

X-108749
218358 III

C. 1,00,-

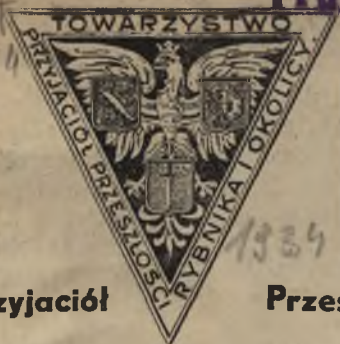
2.1, nr 2 (1934)

Ziemia

Rybnicka

Organ Związku Przyjaciół

Przeszości Rybnika i Okolicy



Wydawca: Związek Przyjaciół Przeszości Rybnika i Okolicy w Rybniku. Redaktor O. Drobny.

TREŚĆ: Husyci na Śląskiej ziemi. — Ruch narodowy w Krzyżkowicach. — Testament Antoniego Neugebauera, nauczyciela w Tropłowicach. — Wiersz ks. Skiby. — Wizytacja szkół powszechnych w drugiej połowie XVII wieku na terenie księstwa raciborsko-rybnickiego. — Miscellanea. — Odra. — Hasło Polaków w Niemczech. — Legendy o św. Wojciechu. — Wiersze śląskie. — Pierwszy brewjarsz dla duchowieństwa śląskiego. — Ostatni list ks. bisk. Bogedaina, pisany po polsku. — Mszał z roku 1519. — Biblioteki klasztorne po sekularyzacji zakonów przez rząd pruski w roku 1810. — Fraterkowice. — Kraść jak po księdzu. — Figura św. Jana Nepomocena w Pszowie. — Etymologia. — Kapelusze - Kłobuk - Mycka - Czapka. — Rzadkie okazy flory śląskiej. — Wiersz łaciński o Raciborzu. — Kartofle. — Śląskie miary i wagi.

Husyci na Śląskiej ziemi

(Ciąg dalszy.)

Napisał O. Drobny.

W roku 1421 wyruszył cesarz na czele rycerstwa śląskiego do Czech, by narzecznie poskromić rewolucję. Miasta Policz, Troutenow i Nachód zajęli Ślązacy, ale pod Plesnem zostali pobici i wrócili do domu.

Teraz cały kraj czeski zamienił się w jeden wielki obóz wojenny. Husyci obwarowali się na górach, którym nadali nazwy biblijne; stąd powstały sekty Horebitów, Taborytów i innych. Żyszka zorganizował całe armie wieśniacze, uzbrojone jedynie w kosy, noże i maczugi; zaprowadził w szeregach rygor niestłuchany; do boju stawał zawsze na pagórkach, używając wozów obozowych, skutych łańcuchami, jako ochronę tylnych szeregów. Rycerstwo śląskie w ciężkiej zbroi bojowej, było wobec nowego sposobu walki bezradne. Ztąd te niestłuchane zwycięstwa armii Żyszkowej, aczkolwiek marnie uzbrojonej, nad niepokonanem dotychczas rycerstwem. Żyszka, jednooki, bo oko stracił w bitwie pod Grunwaldem, żelazną ręką tłumił każdy objaw sprzeciwu wobec swej władzy. Na jego rozkaz został ów apostata Jan, dawniejszy mnich, o którym wyżej była mowa, a który ogłosił się papieżem czeskim, pojmany i wraz z swymi 12 apostołami ściany, dnia 9 marca 1422 roku. Marcin Loquis,

który hostje konsekrowane nogami deptał publicznie, został wsadzony w beczkę z smołą i w niej spalony. Jego uczniowie pokryli się po lasach, chodzili nago, stąd Adamitami zwani, żyli z rozboju aż ich Żyszka pochwycił i we wsi Klekot na stosie spalił. Do rady wojennej Żyszki należeli dwaj wybitni mężowie, rycerz Mikołaj z Pistna, dziedzic na Husińcach, skąd Hus pochodził, dowódca doświadczony i waleczny, oraz Prokop Łysy, apostata-wywłoka, również jak Żyszka doskonały strategik, ale lepszy od niego polityk.

Widząc, jak groźne chmury zawisły nad Czechami, gdyż cesarz znów gotował się do walnej z nimi rozprawy, mając pod bronią około 100.000 żołnierzy, oglądali się także i Husyci za sojusznikami, przekonani, że prędzej czy później zmiażdży ich potęga cesarska. Oczy swe skierowali więc na wschodnie rubieże, gdzie Polska z Litwą w sojuszu, gromiła żelazne szyki rycerstwa krzyżackiego.

Mieli też Husyci w Polsce już wtedy wiele zwolenników, co zresztą nic dziwnego, jeżeli się zważy, że od r. 1397 była w Pradze polska bursa, fundacji królowej Jadwigi, w której przebywało 20 młodzieńców z Polski, którzy słuchali wykładów teologii na uniwersytecie praskim,

BIBLIOTEKA PAŁACU

gdyż w Krakowie wszechnica Jagiellońska aż do r. 1400 nie miała wydziału teologicznego. A wtedy właśnie był Hieronim profesorem, zaś Hus dziekanem fakultetu filozoficznego, pojąć więc nie trudno, że przesiąknięci ich nauką, po powrocie do ojczyzny, stali się pierwszymi husytyzmu w Polsce apostołami. Mogli więc Husyci z pewnością na to liczyć, że Polacy im pośpieszą z pomocą, skoro królowi Władysławowi Jagielle zaofiarują koronę czeską. A jednak Władysław odmówił, nie chcąc brać korony z ręki heretyków, gdyż musiał się liczyć z opinią całej chrześcijańskiej Europy. Zwrócili się wtedy do Witolda, wielkiego księcia litewskiego. Ale i tu ich spotkała odmowa. Jedyne co osiągli, było to, że Witold pozwolił siostrzeńcowi swemu Zygmuntowi Korybutowi na objęcie namiestnictwa w Czechach.⁷⁾

Na tem miejscu podaję kilka dat z życia tego rycerza litewskiego, który swe imię zapisał w historii naszej, i który choć nie koronowany, to jednak przez lat 10 był władcyem ziemi czeskiej, morawskiej i śląskiej. Oto tablica genealogiczna naszego bohatera (Kazimierz Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły 1867).

Olgierd, syn wielkiego Giedymina, zmarł 1377 roku. Po pierwszej żonie, Mariji, córce Jarosława księcia na Witebsku, zostało mu 4 synów i jedna córka:

- I. Wingolt Andrzej, książę połocki;
- II. Korybut Dymitr, książę na Briąnsku i Nowogrodzie sewierskim, umarł 1399, żona jego była córką księcia na Riezaniu, miał 3 synów: Zygmunt Korybut, Jan i Teodor. Nie zostawili po sobie potomstwa;

⁷⁾ Długosz ad an. 1422: sub quo tempore Sigismundus Coributh Lithuaniae dux et nepos regius germanus, de mandato Alexandri Withawdi Ducis Magni Lithuaniae. Wladislavo in super Poloniae Rege et consentiente et probante, ad recipiendum Regni Bohemiae... cum frequenti et valido Polonorum exercitu, impensis Alexandri Withawdi expeditus, in Bohemiam processit. Długosz był o tem przekonany, że Korybut wyruszył do Czech za zgodą króla, jednakowóż sam Jagiełło później oświadczył, że to było sine nostra scientia et voluntate in enormem nostram et Regni infamiam et scandalum plurimorum. Cf. Jul. Bukowski, Dzieje Reformacji w Polsce str. 28 ff.

III. Dymitr, II-gi książę na Trubczesku;

IV. Włodzimierz, książę na Kijowie, Kopylu i Słucku. Jego dzieci: Andrzej, Aleksander Olelko, książę na Kopylu, Słucku i Kijowie, umarł 1454. Jego żona Anastazja, córka wielkiego księcia Bazylego, o której rękę daremnie się ubiegał Jan II na Raciborzu. Najmłodszy z jego synów był Konstanty.

V. Helena, żona Jana Żelaznego na Raciborzu.

Z drugiej żony Juljanny, córki Aleksandra, księcia Tweru, miał Olgierd 7 synów: Władysław Jakób Jagiełło, później król polski, Wigand Teodor, Korygiełło, Skirgiełło, Lichwen Szymon, Michał, Świdrygiełło.

Zygmunt Korybut (Korybulowicz, które imię przyjął po ojcu) został wychowany przez matkę Rusinkę w wierze prawosławnej; nic dziwnego, że przybywszy do Czech, przyjmował Komunię św. pod obiema postaciami, nie widząc w tem nic zdrożnego. W roku 1404 bierze czynny udział w zbrojnej wyprawie księcia Witolda na Smoleńsk.⁸⁾ Pod Granwaldem dowodzi własną chorągwią lekkiej jazdy litewskiej; była to chorągiew pięćdziesiąta pierwsza; na sztandarze miał herb Pogoń.⁹⁾ W r. 1412 spotykamy Korybuta na zjeździe Jagiełły i cesarza Zygmunta w Lubomli na Spizu; zaś w 1414 roku zdobywa twierdzę krzyżacką Prabut-Riesenberga. Dalsze dzieje niedosłego króla czeskiego i księcia zjednoczonego Śląska zostały wyżej podane; tu uzupełnię jeszcze tyle, że Korybut wróciwszy z Czech w 1423 roku na rozkaz króla, zażądał od stanów polskich ziemi dobrzyńską nażywotną dzierżawę. Na to się jednak Sejm nie zgodził. Więc gdy nowe poselstwo przybyło z Pragi, wyruszył na czele 1500 ludzi do Czech, jako postulat i electus rex Bohemiae; po śmierci Żyszki siedzi na Hradczynie nieczynny, odbija w marcu 1425 r. szturm Taborytów na

⁸⁾ Kronika Ruska, cyt. Stadnicki t. c.; Witwot so Olhirdowczy i Koributom i Lubwenom i Szwetryhajlom pride ko Smolensku).

⁹⁾ Długosz ad 1410: Quinquagesimum primum vexillum Sigismundi Coributh Lithuaniae ducis. quod equum armatum homines gestantem in campo habebat pro herbo.

Pragę, odnosi 26 czerwca 1426 r. wielkie zwycięstwo pod Uściem (Aussig).¹⁰⁾

Jagiełło oświadczył później, że się to stało wbrew jego woli.

Pertraktacje w tej sprawie toczyły się przez dłuższy czas. Witold wysłał swych posłów do Czech, a mianowicie rycerzy Mroczka i Zawiszę. W wrześniu 1421 r. wracało poselstwo przez Śląsk do Polski. W Raciborzu zostali na rozkaz księcia Hanusia, stojącego po stronie cesarza, okuci w kajdany i do więzienia zamku książęcego na Ostrogu wrzuceni. Prócz owych dwu posłów polskich, byli tam także panowie czescy i ich giermkowie, wszystkich około 40 osób.¹¹⁾ Była to zemsta ze strony księcia Jana na Witoldzie, o którego krewniaczkę Anastazję się był ubiegał, a którą Witold dał za żonę Aleksandrowi Oelko Włodzimierzowiczowi, księciu na Kopylu Ostrogskiemu.¹²⁾

Była to zniewaga posłów, zbrodnia wobec nietykalności poselskiej; nic dziwnego, że ze wszech stron sypały się na Hanusia protesty. Korybut apeluje do jego honoru książęcego, który gdy raz utraci, nec Deus nec homines poterunt vobis refundere eundem.¹³⁾

Siostrzeniec de Kornicz osobiście zjawił się na dworze księcia, by mu zagrozić,

¹⁰⁾ Istnieje stara pieśń ludowa w niemieckim języku o tej pamiętnej bitwie: Prinz Sigismund betete andachtsvoll, dass manche Träne ihm heiss entquoll, und mahnte die Seinen, sich fröhlich zu schlagen, mit frohem Mut den Kampf zu wagen.

¹¹⁾ In diesem Jahre (sc. 1421) sandten die Prager und Ziska an den polnischen König in Botschaft vier Ritter, nämlich Herrn Wilhelm Kostka von Postupic, Hlása von Kamenice, Wanek Piwo, und Herrn Wanek, den Sohn der Frau Pawlik aus Prag, damit er geruhte einen Herrn zu geben oder sie sich selbst anektire. Die abgesandten Ritter nahm, als sie nach Ratibor kamen, Herzog Johannes, der Sohn des Meisters — (ma być Henker) — Hans, welcher auf dem Karlssteine die Herren ermordete, gefangen und lieferte sie dem König von Ungarn auf den Spielberg aus, wo ihre ganze Dienerschaft zu Brünn enthauptet worden ist,.... und die Herren sandte er im Gefängnis nach Trentschin. — Script. Rer. Sil. str. 166, wyjątki z starych latopisów czeskich, w tomie III. Script. Rer. Bohemiarum.

¹²⁾ Cfr. Codex Epistolaris Witoldi, ed Prohaska 1882 str. 393.

¹³⁾ Scriptores Rer. Sil. VI, No. 16.

że będzie wnet miał w kraju codziennie „gości“. O tej wizycie pisze Hanus do Przemysława opawskiego, 13 września 1421 r., z swego zamku w Lubomi, że ma wielkie kłopoty z tymi Husytami, których mu sam zły duch na kark sprowadził. Sam Wielki Książę Witold wysłał własnego posła w osobie swego sekretarza Bartłomieja do Raciborza z listami, w których mu przypomina węzły pokrewieństwa i przyjaźnielstwa¹⁴⁾ z swą rodziną, a jeżeli już na to nie baczy, to niech pamięta, że Witoldów miecz sięga daleko.¹⁵⁾ Taksamo Jagiełło posyła dwóch wysokich dygnitarzy w tejsze sprawie do Hanusia. Ale Hanus był twardy, jak kamień, nie ulegnął się żadnej groźby, widać, że był tej samej co ojciec natury, który z zimną krwią zamordował senatorów czeskich w Karlowym Tyńcu, a proboszczów Konrada żorskiego i Macieja krzyżowickiego dał utopić, stąd znany w historii jako Jan Kat, lub czerwony mistrz.¹⁶⁾

Zamiast posłom zdjąć kajdany i dać im wolny giejt na dwór księcia litewskiego, odesłał ich Hanus skutych do cesarza, który służbę dał pościnać a rycerzy jako zdrajców wrzucił do podziemnych lochów fortecy berneńskiej, skąd ich dopiero po zdobyciu miasta wybawili Husyci. Hanusowi wszystko uszło bezkarnie, opierał się bowiem na zasługach ojca swego wobec Czechów, na swe powinowactwo z królem Polski i swój sojusz z cesarzem Zygmuntem. Zresztą sprawa ta narobiła dosyć hałasu w całym kraju, nawet do dalekich Inflant dotarła wieść o uwięzieniu posłów w Raciborzu.¹⁷⁾

Tymczasem Zygmunt Korybut werbuje żołnierzy dla wyprawy czeskiej. Z wszech

¹⁴⁾ Matka Hanusia była siostrą czy bliską krewną Witolda.

¹⁵⁾ Script. Rer. VI. No. 9.

¹⁶⁾ Item anno MCCCCLXXX in vigilia Symonis et Jude apostolorum — 27 października 1390 — dux Johannes Ratibor dictus ferreus dux, misit submergere honorabiles viros dominos Conradum plebanum in Zar et dominum Mathiam plebanum in Creischdorf, minus juste. Cfr. Kron. Ratib. Weltzel Zeitschrift f. G. Schl. T. IV. str. 115 f.

¹⁷⁾ per totam terram Polonie et omnia Lithwanie rumor magnus est et strepitus! Script. Rer. Siles. VI. list Abrahama Czarnego do księcia Hanusia: No. 20. (Cfr. Codex epistolaris Witoldi I. c. str. 532. No. CMLXVIII.

stron garną się pod jego sztandar rycerze-zabijacy; wnet liczy jego korpus 5000 żołnierzy. W roku 1422 na początku maja wyrusza z pod Krakowa przez Oświęcim i Cieszyn na Morawę. W międzyczasie wysłał cesarz Zygmunt posłów do króla Jagiełły, ofiarując królowi cały Śląsk w zamian za skuteczną pomoc w walce z Husytami. Przy tej okazji proponuje Zygmunt Władysławowi związek małżeński ze swą córeczką Elżbietą, liczącą wtedy lat 11, dziedziczką dwóch królestw, do czego chce cesarz dołączyć także cały Śląsk, a jeżeli Elżbieta za młoda, wtedy jest jeszcze córka króla Wacława czeskiego, Ofka, która to przyniesie małżonkowi w posagu cały Śląsk i 100.000 guldenów.¹⁸⁾ Na wieść o marszu Korybuta do Czech, przerwali posłowie rokowania.

Dnia 16 maja 1422 r. wkracza Korybut na czele wojska do Pragi jako namiestnik królestwa czeskiego. Z objęciem władzy przez Korybuta rozpętały się walki partyjne na nowo. Wielka część Czechów stała bowiem jeszcze po stronie prawowitego króla, którym po śmierci Wacława był prawnie obrany i koronowany cesarz Zygmunt. Korybut, zamiast przeciwników pozyskać dobrocią, zaczął ich gnębić mieczem i ogniem,¹⁹⁾ ale widząc, że nie przełamie oporu, opuścił Czechy i wrócił do Polski. Lecz w marcu 1424 r. znów bawi poselstwo Kaliśników na dworze królewskim w Wiślicy z prośbą do króla o zezwolenie na powrót Korybuta do Pragi. Lecz Jagiełło, któremu kardynał Zbigniew Oleśnicki zarzucił, że „będąc monarchą katolickim cierpiął publicznie w oczach swych rozsiewanie kacerstwa”²⁰⁾, odrzucił wszelkie propozycje husyckie, grożąc równocześnie, że sam przyczyni się w sojuszu z cesarzem do wytępienia herezji w Czechach, jeżeli nie wróca w najbliższym czasie na łono Kościoła rzymskiego; ich predykanta, który rozsiewał owe kacerstwa, wrzucił do więzienia, a Zbigniew Oleśnicki (o nim porównaj Sienkiewicza:

Krzyżacy) rzucił interdykt na miejsce pobytu posłów husyckich, którzy stąd musieli jak najspieszej opuścić ziemie polskie.²¹⁾

Jednak udało im się nakłonić Korybuta do ponownego przybycia do Pragi, a to wbrew woli króla Jagiełły. Uważali bowiem Korybuta za swojego, który im był zawsze na rękę, przyjął wiarę husycką, przystępując do Komunii pod dwoma postaciami. Przeto też i teraz nie zważając na wolę króla wybrał się z nowo nwerbowanym wojskiem do Czech. Jagiełło dowiedziawszy się o tem, ogłosił go banitą, i zarządził konfiskatę jego majątku, papież Marcin V. rzucił na awanturnika klątwę kościelną dnia 23 grudnia 1424 roku. Korybut tymczasem mało sobie robiąc z gróźb swego wuja, tłumił w krwi bunt swych przeciwników. Jednak dwa lata później oglądał się już za nową areną działalności. Choć mu się korona św. Wacława uśmiechała, to jednak nie chciał zupełnie zerwać z ojczyzną. Zgodził się w roku 1426 na wielką dysputę religijną w Pradze, na której występowali jako szermierze najwięksi uczeni husyccy i katolicy. Katolicy zwyciężyli. Sam Korybut uznał swój błąd i wyrzekł się herezji Husa; potajemnie wysłał poselstwo do Rzymu, z prośbą do papieża Marcina V. o zdjęcie z niego klątwy kościelnej, ofiarując za to powrót Husytów na łono Kościoła. Ale nie liczył się Korybut z fanatyzmem czeskim. Podburzany przez kanclerza Wawrzyńca Byzyna i apostata Jana Rokyczana, który podchwycyło listy Korybuta do Papieża przeczytał z ambony, tłum husycki napadł na Korybuta w pałacu, dnia 17 kwietnia 1427 roku i skutego w kajdany, ubranego dla pośmiewiska w przewrócony habit mnisi, oprowadzał swego namiestnika po ulicach Pragi. Jego dworzanie musieli 2-go maja opuścić miasto, on sam został umieszczony w fortecy Waldstein niedaleko Bolesławia.

Zwolenników Korybuta, co poszli za jego wezwaniem na podbój Czech, spotkała niełaska królewska. Władysław wydał dnia 9 kwietnia 1424 r. w Wieluniu edykt przeciw heretykom, w którym grozi ciężkimi karami wszystkim odstępującym

¹⁸⁾ Dotis nomine terram Slesiae cum centum florenorum millibus inscripturum me polliceor. Joh. Długosz L. XIII. ad an. 1421.

¹⁹⁾ In seditiosos ac facinorosos asperrimus vindex — Długosz I, c. str. 290.

²⁰⁾ Długosz, Lib. XI. ad an. 1424.

²¹⁾ Bukowski, I, c. str. 30 ff.

od wiary katolickiej, a nakazuje równocześnie bezwzględny powrót wszystkich Polaków z Czech do domu. Każdy, któryby do Wniebowzięcia nie opuścił terenu królestwa czeskiego, ma być uważany za heretyka i zdrajcę, dobra jego mają iść na skarb królewski, potomstwo ma być odsądzone od dziedzictwa, od piastowania urzędów, i wraz z rodzicem ma być pozbawione czci i przywilejów szlachectwa i na wieczną skazane infamje. Zakazuje równocześnie wywozu ołowiu, broni, pokarmów i napojów do Czech.²²⁾

Tymczasem spotkał Husytów straszny cios: utracili najlepszego strategę i wodza, Jana Žyszke; przy oblężeniu miasta Przebysławia na Morawie zmarł groźny rycerz-rozbójnik dnia 11 października 1424 roku, pochowany przez fararza husyckiego Ambrożego w Królewnym Hradzie, a później przeniesiony do kościoła farnego w Czaśławie. Wielkie przygnębienie opanoowało szeregi Husytów, którzy odtąd nazwali się Orphani, t. j. Sieroty; komendę nad Sierotami objął po Žyszce Prokop mały, także Prokopkiem zwany, podczas gdy Taborytami dowodził Prokop Łysy, dawniejszy mnich wywłoka, który zdolnością strategiczną dorównywał Žyszce, zaś rzutnością dyplomatyczną daleko go przewyższał. Obaj dowódcy podporządkowali się Korybutowi, który za ich pomocą gromił przeciwników w południowych Czechach. Po jego upadku objął główne dowództwo Prokop Łysy i skierował odtąd swe wyprawy na ziemie Śląskie, po pierwsze, by zemścić się na Ślązakach za spustoszenie krajów czeskich, a po drugie, by złupić bogaty i zamójny kraj. Czechy bowiem niesłychanie zubożały w czasie rozruchów religijnych, ziemia leżała odłogiem, handel i przemysł upadł zupełnie, panowały głód i zaraza.

²²⁾ Et nihilominus omnia bona ipsorum... publicentur thesauro nostro confiscanda prolesque eorum... omni careant successione perpetuo et honore... semper maneant infames, nec de cetero gaudeant aliquo privilegio nobilitatis vel decore. Datum in Wieluń die Dominica Iudica Anno dom. 1424. druk. w Volumina legum I. I. p. 85; Bukowski, Dzieje Reform. I. 31 ff.

Takie wycieczki po łup i zdobycz uprawiały niektóre oddziały husyckie już od 1425 roku. Ów wyżej wspomniany paroch Ambroży najechał z Horebitami hrabstwo kłockie; zdobył miasto Wünschelburg, a mieszkańców, przyrzekłszy im wprzód wolny glejt, skoro otworzyli bramy warownego zamku, wymordował. Proboszcza Megerlina dał zawiązać w snopy słomy, oblać smołą i zapalić; jeden wikary uszedł w przebraniu kobiecym, drugiego zamordowali w ucieczce, kapłana staruszka, który przypadkiem znalazł się w nieszczęśliwym mieście, dał Ambrożo żywcem ugotować w kaźni browarskiej.

W lipcu 1426 r. napadł znów Prokop Łysy, wspólnie z wywłoką Brodkiem, Landeshut, ale mężnie stawili im czoło obywatele, a kobiety lały smołę i wrzącą wodę na dobijających się do bram Husytów.²³⁾

Klasztor Liebenthal spalili, zakonnice zhańbiwszy wymordowali. W Bolesławiu burmistrza ścięli na dyszlu, proboszcza Florjana przybili gwoździemi do ołtarza; ojców Dominikanów żywcem spalili; nieletnie dziewczyny na ulicach publicznie zgwałcali; w Lauban proboszcza Jeremjasza Galla rozszarpali końmi, ministrantów i kościelnych na stopniach ołtarza zamordowali. Wartę spalili, plebana umęczyli; wikary Jakób, chcąc ratować cudowny obraz, spalił się pod zgliszczami, jednak dłonie jego, trzymając cudowny obraz nie zostały tknięte płomieniem; w Haynau wymordowali ludzi w kościele, nauczyciela i całą szkołę jego przed ołtarzem jak było pozarzynali.

(Dokończenie nastąpi.)

²³⁾ Hussitas armis furibundos mascula pubes
Femineus flammae sexus abegit aquis.
Femineo flammae, focus hoc accenditur aestu,
conveniunt generi, nec minus arma viris.
Ostendit proprias armis pars utraque vires,
sed quae sit potior viribus edat amor.

Tak śpiewa Naso Phoenix redivivus o bohaterskich białogłowach Landshuckkich Cfr. także Henelii Silesiographia renovata, T. I, cap. VII 238; Heyne, Denkwürdigkeiten III. 27.

Ruch narodowy w Krzyżkowicach

Opracował: Franciszek Hübner. (Dokończenie.)

Przymusowe oddalenie się od stron rodzinnych i kilkumiesięczny pobyt w stronach polskich zahartowało powstańców w myśli narodowej, nabrali więcej otuchy do dalszej pracy i walki o wyzwolenie Śląska.

Krótko po powstaniu został aresztowany przez „Grenzschutz“ Mokry Alojzy, jednak zwolniono go po kilku dniach. Innych aresztowanych z wiosek okolicznych wzięto natomiast przez kilkanaście tygodni.

Władza cywilno-polska spoczywała od dnia 22 grudnia 1918 r. w rękach rady robotniczej i rolniczej, do której należeli wyłącznie Polacy: Szmelich Karol, Anderski Wincenty i Mokry Alojzy. Rada robotnicza i rolnicza przekształciła się później w komitet narodowy, a z dniem obsadzenia Śląska przez wojska koalicyjne w komitet plebiscytowy. Do niego należeli wyżej wymienieni i Kosmowski Antoni, Miczajka Jan, Rusok Konstanty, Hübner Franciszek II, Jendrysik Wincenty, Sulski Wincenty, Krótki Robert i Koniczny Jan.

Z budzeniem się ruchu narodowego poczynają się tworzyć w miejscu towarzystwa i organizacje polskie. Jako pierwsze powstaje towarzystwo śpiewu „Jutrzenka“ — 1. XII. 1918 roku, które później położyło najwięcej zasług około rozwoju polskości we wsi i poza nią. Za pomocą słowa żywego, pieśni, przy pomocy przedstawień teatralnych roznoszono wszędzie imię Polski, a przedewszystkiem podtrzymywano na duchu słabych i wątpliwych. W tym towarzystwie skupił się młodzież polska, niezmordowana w pracy narodowej, dążąca coraz wyżej i dalej.¹⁶⁾ Ze starszych należy wymienić: Szmelicha Karola, Miczajkę Jana, Rusoka Konstantego i Kosmowskiego Antoniego. W tym czasie utworzyły się następujące towarzystwa i związki: Zjednoczenie Zawodowe Pol-

skie, Towarzystwo oświatowe św. Jacka, Towarzystwo Polek i Kółko Rolnicze.

Właściwa czynna praca narodowa w okresie plebiscytowym spoczywała w rękach towarzystwa śpiewu, którego członkowie zasiadali jednocześnie w zarządach pozostałych towarzystw miejscowych i Komitecie Plebiscytowym oraz kierownictwie P. O. W i Komitecie Parytetycznym. Wobec takiego stanu rzeczy Komitet Plebiscytowy i jego przewodniczący miał niewiele do pracy, zwłaszcza, że ludność była polską, a bardzo mało było niemiecko uświadomionych.

Miejscowa ludność brała zawsze tłumny udział w pochodach i manifestacjach narodowych.

W szkołach powszechnych uczono w języku polskim w tym czasie zaledwie religii, czytania i pisania. Kiedy dążenia ludności o rozszerzenie planu nauczania w języku polskim na wszystkie przedmioty nie doprowadziły do pożądanego skutku, lud polski chwycił się samoobrony. Wybuchł strejk dzieci szkolnych. Strejk ten trwał w Krzyżkowicach od 4 maja do 24 czerwca 1920 r. Szkoła była przez ten czas zamknięta.

W sierpniu 1920 r. wybuchło II-gie powstanie. Wszyscy członkowie P. O. W. stawili się na wezwanie co do jednego, także wielu niezorganizowanych bez przymusu, porwani ogólnym zapałem, stawili się pod rozkaz dowództwa. Uformowano kompanię. Na komendanta wybrano Pytlika Józefa. Jedną dobrze uzbrojoną grupę wysłano na zwiady w stronę Raciborza. Ze skutkiem przeprowadziła ona kilka rewizyj wspólnie z miejscowymi członkami P. O. W. u członków „Orgeschu“ w Rzuchowie i Kornowacu. Skonfiskowaną broń i amunicję odano do dyspozycji P. O. W. w Rzuchowie i Kornowacu. Do starć nie przyszło.

Z dniem 14 stycznia 1920 r. rozpoczyna urządowanie Komitet Parytetyczny. W skład jego weszli ze strony polskiej: Miczajka Jan i wyżej wspomniany Mika Karol; ze strony niemieckiej: Zmieskol

¹⁶⁾ Zulski Edward i Wincenty, Krakowczyk Antoni, Lemberski Karol, Hübner Franciszek II i Chruszcz Józef.

Józef, sztygar, i Jaskuła Emil, wszyscy z Krzyżkowic. Biuro Komitetu urządzone w szkole. Wybór członów do Komitetu Parytetycznego był bardzo szczęśliwy. Członkowie polscy, szczególnie Miczajka, wiele przyczynili się do zdecydowanego zwycięstwa głosów polskich w plebiscycie. Ludność miejscowa brała w 100 proc. udział w głosowaniu w dniu plebiscytu. Nawet chorzy, starcy i kalecy przyszli względnie zostali przyniesieni do urny wyborczej. Wogóle oddano 682 głosów z tego polskich 549, niemieckich 132, jeden głos nieważny. Wynik głosowania podzielony na poszczególne kategorie, przedstawia się następująco:

gmina . . .	głosów polsk.	394,	niem.	43
obszar dworski	„	74,	„	20
emigranci . .	„	81,	„	69
razem . . .	„	549,	„	132

Na głosy niemieckie z gminy i obszaru dworskiego zaliczyć należy głosy nauczycieli, ich rodzin, oraz kilku za pieniądze i podarki przekupionych, nieoświeconych ludzi.

Z znanych ogólnie powodów wybuchło trzecie powstanie. Już wczesnym rankiem mieszkańcy wsi zostali zbudzeni ogniem karabinów maszynowych i granatów ręcznych. Była to kompania rydułtowska i biertułtowska, która oblegała zamek rzuchowski, będąc stąd ostrzeliwana.

Dowództwo krzyżkowickie nie miało wtedy jeszcze żadnych rozkazów. Dopiero w ciągu dnia uformowała się kompania miejscowa. Nasamprzód rozbrojono niemieckich członków policji plebiscytowej, stacjonowanych w sypialni w Pszowskich Dołach. Polscy członkowie tej policji sami oddali broń do użytku powstańców. Tym sposobem kompania dysponowała 20 karabinami i dużą ilością amunicji. Resztującą broń dostarczyło dowództwo pułku z zapasów odebranych niemieckim organizacjom wojskowym. Wioska stawiała pod broń 150 ludzi. Z tego weszło w skład kompanji krzyżkowickiej według raportu z dnia 12 maja 1921 r., po odłączeniu Pszowskich Dołów, 125 ludzi, reszta odeszła do kompanji karabinów maszynowych, kapeli powstań-

czej i artylerji. Kompanja została pod bronią od 3. V. do 31. VI. włącznie i wchodziła w skład 14 pp. wodzisławskiego jako kompanja baonu I. W czasie przerwy frontu w Olzie dnia 23. V. 1921 r. kompanja była w rezerwie. W kontrataku brał udział tylko oddział karabinów maszynowych. Wyłoniony oddział artylerji wszedł w skład I-szej baterji Górnośląskiej, walczył pod Górą św. Anny i brał udział w bohaterskim odwrocie z pod niej.¹⁷⁾ Kompanja zajmowała pozycje nad Odrą w gminie Buków, Olza i Kamień. Rannych i zabitych na froncie nie było. Przy zdobywaniu sypialni na kopalni Ema poległ w trzecim powstaniu Pająk z Krzyżkowic. Kilku z kolonji Krzyżkowickiej — Podlesia — walczyło w kompanji rydułtowskiej. Wewnętrznie i zewnętrznie kompanja funkcjonowała sprawnie. Oznaczonych zostało 73 ludzi pułkową odznaką za dzielność, wytrwałość i owocną pracę w pułku.

Kompanją dowodził przez cały czas Krzyżkowiczanie Pypeć Karol, najstarszy polską rangą wojskową — plutonowy — z armji Hałera, uczestnik wojny światowej i bolszewickiej, kilkakrotnie odznaczony. Z swego obowiązku wywiązał się bardzo dobrze ku zupełnemu zadowoleniu przełożonych i poddanych.

Chociaż powstanie zlikwidowano, a powstańcy wrócili do swych codziennych zajęć, to jednak kompanja pozostała nadal w ostrem pogotowiu. Formacje niemieckiego „Selbstschutzu“ usadowiły się bowiem w okolicznych wioskach pod Raciborzem, opuszczonych przez powstańców, terroryzowały ludność polską oraz napały na polskie wsie. Zagrożone wioski prosiły często o pomoc. I tak dwa razy wyruszyła część kompanji w pełnym rynsztunku bojowym do zagrożonej Pogrzebieni, po jednym razie do Kobyli, Raszczyca, Żytnej i Kornowaca.

Gdy kompanja bojowa była na froncie, straż w gminie pełniła kompanja zapasowa również uzbrojona. Nie była ona jednak w przeciwieństwie do kompanji bojowej umundurowana i nie otrzymywała

¹⁷⁾ Bitwy pod Birawą, Sławenciami i Rokitnicą.

zołdu. Rodziny powstańców otrzymywały w czasie powstania wsparcie z Polskiego Czerwonego Krzyża.

Po zlikwidowaniu powstania pełnią w gminie służbę policyjną specjalna straż, stojąca pod rozkazami Komisji Międzysojuszniczej.

W wojnie polsko-bolszewickiej brali udział jako ochotnicy z Krzyżkovic: Sulski Edward, Krakowczyk Antoni, Klimża Jan i Lemberski Karol, pełnili służbę w I. pułku Strzelców Bytomskich.

W nadziei, że wojsko polskie przy obsadzeniu G. Śl. będzie przechodziło również przez wioskę, ustawiono kilka bram triumfalnych. Nadzieje jednak zawiodły. Wojsko — ułani — doszło tylko do Pszowa i zostało tam zakwaterowane.

W wolnej, niepodległej Polsce życie polskie niczem nie krępowane, zaczęło się swobodnie rozwijać. Utworzyły się liczne towarzystwa i organizacje. Towarzystwa rozwinęły ożywioną działalność. W ruchu narodowym przodował Związek Powstańców Śląskich¹⁸⁾ i Związek Obrony Kresów Zachodnich.¹⁹⁾ W roku 1931-szym istniały następujące towarzystwa: Towarzystwo Śpiewu „Jutrzenka”, Towarzystwo Polek, Związek Powstańców Śląskich, Związek Obrony Kresów Zachodn., Harcerstwo, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Abstynentów, Klub Mandolinistów; organizacje zawodowe: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Generalna Federacja Pracy, Chrześcijański Związek Zawodowy oraz Straż Pożarna-Ochotnicza.

W ruchu narodowym zajęła szkoła polska i nauczycielstwo pierwsze miejsce. Nie zaprowadzono tu klasy mniejszościowej.²⁰⁾ Były zaledwie 2 zgłoszenia. Podstępem zebrano od polskich rodziców

około 30 podpisów na utworzenie szkoły mniejszościowej, lecz gdy podstęp dzięki przezorności ówczesnego naczelnika gminy Józefa Hübnera został ujawniony, rodzice sami dobrowolnie wycofali podpisy.

Z życia szkoły podnieść należy dwa zdarzenia:

Dzieci klasy III²¹⁾ założyły szkolną kasę oszczędnościową i doniosły o tem P. K. O. w Warszawie z prośbą o przesłanie im skarbonek oszczędnościowych oraz załączyły pozdrowienia dla Pana Prezydenta Rzplitej Mościckiego, Pana Marszałka Piłsudskiego i Prezesa P. K. O. p. Grubera. List został przedłożony Prezesowi Rady Ministrów p. Prystorowi, który wzruszony serdeczną a prostą prośbą działwy, przesłał im jako nagrodę specjalne książeczki oszczędnościowe P.K.O. jako zaczątek ich godnej naśladowania akcji oszczędnościowej. Wszystkie dzieci w liczbie 54 otrzymały takie książeczki, każda na kwotę 10 zł. W każdej książeczce była podobizna p. premjera wraz z jego własnoręcznym podpisem. Uroczyste wręczenie książeczek nastąpiło dnia 29 kwietnia 1932 r. w obecności p. starosty Wyglendy i licznie zebranych gości.

Ta sama klasa brała udział w konkursie, rozpisany przez Dyрекcję Polskiego Radja w Warszawie i za najlepsze hasło dla polskiego radja została wyróżniona z pośród kilka tysięcy podań Jako nagrodę otrzymała jeden dedektor.

W wyborach do ciał ustawodawczych bierze ludność zawsze żywy udział. Głósów niemieckich jest stosunkowo bardzo niewiele. I tak przy wyborach w listopadzie 1930 r. na 655 głosów polskich było zaledwie 36 głosów niemieckich.

²⁰⁾ Niemieckiej.

²¹⁾ Nauczyciel Śpiewak Florjan.

Testament Antoniego Neugebauera, nauczyciela w Troplowicach

Antoni Neugebauer urodził się dnia 20 lutego 1810 r. w Troplowicach pod Głubczycami jako syn kościelnego Jana. W roku 1828 ukończył seminarjum w Głogówku i został w roku 1832 nauczycielem

w Grebnikach, gdzie też przepracowawszy około 50 lat w szkole, umarł 1881 roku.

Z zaoszczędzonych groszy zakupił sobie kawał ziemi, którą po jakimś czasie sprzedał, uzyskawszy 400 talarów ponad

cenę zakupu. Takową sumę przeznaczył na dobre cele. W roku 1866 podwyższył kapitał na 1200 talarów i przeznaczył całą sumę na dobre cele a to w sposób dość oryginalny. Kapitał miał być ulokowany w papierach państwowych na czynsz czynszowy po 4 od sta a Rejencja Opolaska będzie czuwać nad sumiennem wykonaniem ostatniej woli nieboszczyka, jednak dopiero po 360 latach będzie mogła władza opolska dysponować odsetkami, które wtedy już będą sięgały zawrotną liczbę milionową. Po upływie znów lat 591 przeznaczy władza rejencyjna kapitał i odsetki na bliżej w testamencie określone cele, a mianowicie, wybuduje w Grebnikach szkołę 6 klasową, nowy kościół,

sierociniec, szpital, aptekę z lekarzem dla ubogich, ustali 8 nocnych stróżów i pisarza gminnego. Starczy jeszcze pozatem na wybudowanie w każdej wiosce powiatu głubczyckiego kościoła i szkoły. Dalej zużyje się olbrzymi kapitał, by w każdej ubogiej miejscowości na Śląsku i w całej Rzeszy niemieckiej zbudować kościół, szkołę i szpital. Nawet dla protestantów pozwala na 12 zborów i dla żydów na dwie szkoły.

Fundacja Neugebauera rosła z odsetkami aż do końca wojny światowej, a potem uległa inflacji i — przepadła. (Cfr. Rob. Hofrichter: Aus dem Kreise Leobschütz, str. 399 f.) **O. D.**

(Przez niedopatrznie został wiersz ks. Skiby przy zestawieniu pierwszego zeszytu opuszczony. Objasnienia do jego treści znajduja się w pierwszym zeszycie na stronie 12 ff. Tłumaczenie podamy w nr. III.)

Wiersz ks. Skiby

Mnemosynon.

1. Mutua cura duos et amor socialis habebit,
2. Hic desponsatos quos capit iste liber,
3. Sed Cleri liber iste capit vix forte dolores,
4. Quos animi nostri mutua cura gerit.
5. Immunis status extiterat de jure Petrinus,
6. Unquam Caesaribus nulla tributa dedit.
7. Pro dolor! Accisas jam nunc conferre jubemur!
8. Cum vulgo juncta est Turba sacrata Deo!
9. Iam ferme statui nihil est immune Petrino,
10. Et sacra jura premit laica nunc manus,
11. Invigilet quod pastor ovi, res muneris isthaec
12. Pastori jam nunc invigilabit ovis!
13. Rustica gens Clero sic invigilare jubetur,
14. Ut pecus et famulos computet illa sui.
15. O Metamorphosis Patriae! Vos tempora! Mores!
16. Iura sacerdotum laica gesta terunt?
17. Non danti accisas Messalia sunt sub aresto!
18. Et rem Divini Juris aresta tenent!
19. Ex tumulo surgit Caesar Rudolphus ab Habsburg
20. Dicat: ad Imperium quid sibi stravit iter?
21. Ivit ad aegrotum pede tunc properante sacerdos,
22. Quam secum tulerat Sacra Synaxis erat.
23. Obviat huic equitans Habsburg, descendit et illum
24. Christifero subito mens pia cessit equum.
25. Haec sunt Austriaci sacra fundamenta decoris,

26. Et super haec situs est Imperialis honor!
 27. Non equus, ast aequum, quod per tot saecula vigebat
 28. Nunc premitur, vulgi Presbyter ibit iter!
 29. Presbytero Rudolphus equum cecidisse refertur.
 30. Eheu! Nunc Clero jam rapiuntur equi.
 31. Christiferum Christumque ferens equus ipse per aegros
 32. Et nec ab Accisis liber hic esse potest!
 33. Icta gravi telo Satrapisque Ecclesia Christi
 34. Haec patitur telis vulnera facta suis.
 35. O Veteres, Veteres Romani surgite Patres,
 36. Cernite! Ceu Clerum fata moderna terant!
 37. Ni successores haec plaga nefanda cruentet
 38. Corde precor, dabit hic fors meliora Deus?
 39. Annus adest vere quem Psaltes Regius olim
 40. Nostri laesivum vaticinatus erat.
 Capti Vos DVXerunt nos: Verba CantlonVM*)

Epigramma: in Silesiam
 anagramma: Siles iam?

41. Eloquar, an sileam? sileat quod Patria nostra!
 42. Et juga prae reliquis maxima muta ferat?
 43. Esores Asini Silesi per Scomma vocamur
 44. Tam turpem vexam Patria pulchra gerit.
 45. Non sumus hi, sed nostra tribus fors Issachar illa est.
 46. Cui moriens Jacob fata futura refert:
 Isachar asinus fortis accubens inter terminos
 vidit requiem, quod esset bona et terram
 quod esset optima, supposuit humerum
 ad portandum, factusque est tributis
 serviens. (Gen. 49 versus 14 et 15.)

Ita sensit et cecinit Ignatius Franc. Skiba,
 Archipresbyter et Parochus Pogrzebinensis.

*) Chronogram, 1737. Psalm 136.3.

Wizytacja szkół powszechnych w drugiej połowie XVII wieku na terenie księstwa raciborsko-rybnickiego

Napisał O. Drobny.

Szkoły na śląskiej ziemi powstały z nauką chrześcijańską, którą w krainach nadodrzańskich głosili z początku misjonarze z Morawy, a później z Niemiec południowych. Pierwszy z tych apostołów śląskich, Osław, morawianin, zakładał, jak podanie niesie, pierwsze stacje misyjne, na miejscu pogańskich świątyń, w Rybniku na górze kościelnej, w Raciborzu przy obecnym kościele św. Mikołaja na Starejwsi, w Piekarach na górze Cerekwicy, przy Tworkowie na Brzezcinach, gdzie obecnie stoi polny kościółek św. Urbana, oraz na Grodzisku przy Starym Wodzisławiu.

Pierwszy biskup śląski Godofredus, jak Długosz podaje, był zarazem pierwszym na Śląsku nauczycielem. Pod gołem niebem — jak pisze C. I. Herbér: Silesiae Sacrae Origines str. 18 ff — siedząc między nowonawróconymi, nauczał ich artykułów wiary i przykazań boskich. Jego kanonicy pomagali w nauczaniu. Cantor nauczał ich śpiewu, a Scholasticus uczył ich czytać w księgach i pisać. Stąd zachowały się w katedrze wrocławskiej podziśdzień owe urzędy jako tytuły honorowe. Stary wiersz łaciński nazywa pierwszego biskupa Silesiorum Catecheta!

Praesule Me primo sancti lux publica
verbi

Illuxit Slesii coeliti ab orbe meis.

Następca jego Urbanus, Rzymianin, zwany Silesiorum Doctor-nauczyciel Ślązaków, — założył pierwszą na naszej ziemi szkołę w Smogrowie, w której on sam i kapłani, przybyli z nim z Rzymu, uczyli młodzież języka łacińskiego i nauk wyzwolonych. (Propagandae eruditioni scholam aperuit latinam, in qua... magistri... idonei educarentur et instruerentur, doctoribus simul et auditoribus victum de mensa sua praemiaque diligentiae porrigens. L. c. 22). — Przy własnym stole żywił i uczniów i profesorów. Z tej szkoły wychodzili młodzieńcy wyszkoleni w wszelkich naukach dla oświecenia ciemnego ludu w owym czasie tak potrzebnych. (E schola Smogrensi plures juvenes et viri literis imbuti exirent — L. c. str. 22.) Urbanus sprowadził także pierwsze książki do Polski, stąd Cruger, poeta łaciński w Fama Posthuma obdarza go chlubnym i pewnie zasłużonym przydomkiem Nauczyciela Sarmatów! — (Primus scholas aperuit, dignus qui Doctor Sarmatiae apelletur!) —

Tak pod opieką Kościoła rozwijała się szkoła, kwitła nauka i oświata. Przy każdym kościele parafjalnym musiał pleban utrzymywać szkołę parafjalną, w której on sam a w jego zastępstwie organista uczył dziatwę wiejską czytania i pisania oraz potrzebniejszych wiadomości elementarnych. Dopiero czasy reformacji podkopały byt szkoły ludowej, upadła wiara, upadła i oświata, a wojna 30-letnia zmiołła doszczętnie ostatnie resztki kwitających ongiś pod opieką duchowieństwa szkół wiejskich i miejskich. Inter arma silent Musae! Ale skoro tylko zamilkły na frontach europejskich armaty, już rozporządzenia biskupie obowiązują duszpasterzy do reorganizowania upadłego szkolnictwa. Wielkie były trudności do przewyciężenia: budynki popalone, fundacje zrabowane, nie było sił do prowadzenia nauki, a lud zubożały, zdziczały, i zdemoralizowany. Ale już pierwsza po wojnie na Śląsku przeprowadzona wizytacja biskupia wykazuje wielkie na tem polu postępy. Po wioskach udzielają or-

ganiści nauki w szkołach parafjalnych. Do naszych czasów zachowały się te szkoły, zwane organistówkami.

Pierwsza, jak już nadmieniałem, wizytacja biskupia została przeprowadzona w roku 1652 przez kanonika i archidiacona Bartłomieja Reinholda z Głogówka, który wspólnie z dziekanem Krystofem Hałaczem, proboszczem żorskim, objeżdżał parafie dekanatów rybnickiego, wodzisławskiego, żorskiego i cieszyńskiego.

Dnia 10 sierpnia wyżej wspomnianego roku przybyli wizytatorowie do **Markowic** pod Raciborzem. Proboszczem tej parafji był Tomasz Tobiades, kapłan wszelkiej pochwały godny Szkoła dobrze zbudowana, nauczyciel swe obowiązki wypełnia sumiennie, naucza dzieci z Markowic, Raszczyce i Adamowic. Zato pobiera rocznie od każdego gospodarza po jednym bochnie chleba i na święta po jednym kołaczku, prócz tego od każdej rodziny po groszu srebrnym.

W **Pstrzałnej** jest proboszczem Jan Kromer, sławny na całą okolicę lekarz i chirurg, ale moribus rusticus. Nauczyciel pobiera od każdego gospodarza po jednym bochenku chleba i po jednym groszu rocznie. Do szkoły należy także ogród, zaś pole szkolne wcielił w czasie wojny dziecko do swego folwarku.

W **Pogrzebieniu** jest szkoła w opłakanym stanie, nie podobna do mieszkania ludzkiego. W tej szopie uczy dobry i uczciwy bakalarz dzieci z Kornowaca i z Brzezia. Jako wynagrodzenie otrzymuje od gospodarzy po jednym chlebie i po dwa snopy zboża w czasie żniw. Roli szkolnej jest na trzy miarki.

W **Lubomi** chyli się budynek szkolny ku upadku. (Schola ruinosa! Jungnitz: Visit. Ber. st. 5.) — Nauczyciel zbiera żniwo z 60 jutrzyń roli szkolnej, posiada ogród i pastwisko, a otrzymuje pozatem od każdego gospodarza rocznie po dwa piętaki.

Szkoła okazalsza, bo murowana, znajdowała się w **Boguminie**. Nauczyciel miał wielkie dochody z pola szkolnego, położonego w wsi Zabełków i z starej fundacji, ulokowanej na łąkach, z których pobierał 18 talarów, 19 groszy i 4 halary. W **Krzyżanowicach** (obecnie przechrzczone na Kreuzendorf, pow. raciborski) był nauczy-

ciel bardzo biedny, bo z dawniejszych 40 zamożnych gospodarzy zostało po wojnie tylko 9, a ci dawali mu rocznie po 2 bochenki chleba i po jednym grajcarze. W pobliskim **Tworowie** budynek szkolny już dawno leżał w gruzach a nikt nie chciał budować nowego. Nauczyciel ma ogródki dwie ćwiertki i by wyżyć, pracuje u gospodarzy. Proboszcz podawał codziennie obiad, a wzamian za to odstąpił mu kawał roli na 10 ćwiartek.

W **Żorach** pełni obowiązki kościelnego rector scholae, kierownik szkoły, pobierający rocznie 33 talary, które mu folwark książećcy wypłaca.

W **Boguszowicach** był nauczyciel zależny od klasztoru Cystersów rudzkich, i zdaje się, że nie żył sobie jak pączek w maśle, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że sam proboszcz chodził po gospodarzach, by wyprosić sobie kawałek chleba i trochę ciepłej strawy. Do szkoły należał kawałek roli, na którym można zasiać trzy miarki zboża. W **Pawłowicach** była szkoła dobrze zaopatrzona, bo dziedzicem i kolatorem był biskup ołomuniecki, Stanisław Pawłowski, który i kościół wybudował i o utrzymanie dostateczne dla nauczyciela się postarał, miał bowiem bakalarz dość spory kawał roli z 4 rybnikami, pozatem pobierał z stawu farskiego jeszcze jeden talar rocznie.

Wodzisławska szkoła nie tak świetnie była uposażona. Rektor dostawał rocznie z zamku 10 a z dworu 16 talarów. Prócz tego miał w Radlinie jeszcze kawał roli, równający się jednemu łanowi.

Najstarsza, jak niektórzy twierdzą, parafia w naszej okolicy, **Jedłownik**, do której należały wioski raciborskie Bojanów i Wojnowice, posiada dobrze zaopatrzoną szkołę, ma spory obszar orny zaraz przy budynku szkolnym. Każdy gospodarz dawał nauczycielowi po jednym bochenku i jednym groszu.

W **Pszowie** była szkoła bardzo zaniedbana, bo wieśniacy nie chcieli pod żadnym warunkiem uznać obowiązku do świadczenia na rzecz szkoły. Rola szkolna była porozrzucana po całym obszarze rozległej parafii.

Rydułtowy i Biertułtowy tworzyły od początku jedną parafię. Szkoła znajdo-

wała się w Rydułtowach, skąd rektor pobierał po trzy grosze od każdego gospodarza, natomiast liczna w Rydułtowach osiadła szlachta nie dawała ani grosza.

Wtedy, to jest w roku 1652, istniały po naszych wioskach tylko tu wymienione szkoły. Korzystniej przedstawia się nam szkolnictwo śląskie przy następnej wizytacji, nakazanej przez kardynała Fryderyka, biskupa wrocławskiego, a przeprowadzonej przez ks. dziekana Wawrzyńca Joannstona, proboszcza namysłowskiego, ponieważ powołany do tej pracy ksiądz Franciszek Jan Ignacy Wilczek, baron i dziedzic na Wielko-Dubieńsku, zachorował. Wizytacja rozpoczęła się w roku 1679.

Z Zabrze przybył wizytator do **Przyśzowic**, które wtedy należały do dekanatu gliwickiego. Tu był proboszczem ksiądz Grzegorz Franciszek Pendzich, magister filozofji i nauk wyzwolonych, człowiek nadzwyczaj uczony, a przytem doskonały kaznodzieja polski. Nauczycielem i organistą jest Godfryd Prutonus, prawdziwy artysta w swym fachu, pochodzący aż z Hamburgu. Pobiera rocznie 18 twardych i 6 miarek żyta, i uprawia dwie staje roli. Jego mieszkanie podobne do obory, jakże wtedy wyglądając musiało szkoła! (Inhabitat jurtuguriolum, vel potius haram dixerim! — L. c. str. 104.) Wtedy był kościół murowany w Przyszowicach i bardzo bogaty. Z tego dawniejszego kościoła masywnego ostała się tylko murowana sakrystja.

W **Gieraltowicach** uczy wiejskie dziatki dzielny Martinus Wodawek, za co otrzymuje od wieśniaków chleba poddostatkiem, i uprawia sobie kawałeczek roli i mały ogródek. W pobliskim **Knurowie** pracuje scholaris Wenceslaus Skowronek, gospodarze dają mu rocznie po 2 grosze a zagrodnicy po jednym groszu i każdy gospodarz przywozi mu jeden bochen chleba i jedną furę drzewa na opał. **Bużaków** posiada nowowybudowaną szkołę, nauczyciel Maciej Galuskowicz, Polak z pochodzenia, bo też i proboszcz Jan Antoni Herbst ukochał Polskę jako swą ojczyznę, bo tam w Krakowie studjował i stamtąd sobie organistę sprowadził. Jego pensja

wynosi rocznie dwa talary i od każdego gospodarza po 2 grosze.

Gorsze stosunki panują w **Ornontowicach**. Tam dziedzic wioski, Christofor Wielczek, ograbił kościół z całego majątku, tak że świątynia biedna stoi opuszczona, szkoła w gruzach, a lud żyje jak nieboskie stworzenie, bez oświaty i duchownej opieki. Nie wiele lepiej ma się rzecz w **Dębieńsku**. Budynek szkolny mocno pochylony, grozi w każdej chwili zawaleniem. Sędziwy Albertus Borecki, 65 lat stary, pełni tu służbę oświatową między wieśniakami, od których pobiera po 1 groszu a od zagrodników po dwa grajcary. Z kasy kościelnej dostawa 16 talarów i za śpiew przy rekwiwach za duszę nieboszczyka Barona Jerzego Wilczka 3 twardo rocznie. Gorzej ma się jego kolega w **Leszczynach**. Duszpasterzem jest w tej zapadłej wiosce ks. Jan Żelasko, doktor filozofii, człek uczony, prowadzi życie żebraka. Żywi się chlebem wyżebranym u gospodarzy, trochę słomy na podłodze służy mu za łóżko, w nędznej chacie, zwanej plebanją, nie pali się ogień na kominku, nie ma służącej, nie ma pachotka, probostwo, stajnia i chlew bez dachu, wszędzie ubóstwo betlejemskie. Nauczyciel, Jakób Burek, także ma biedę za codziennego gościa, mieszka w opuszczonej chacie wiejskiego pastucha, pracuje na roli, by wyżywić siebie i liczną rodzinę. W lepszym znajduje się położeniu nauczyciel w **Bełku**, Franciszek Mieszko-wicz, 56 lat stary, który pracuje pilnie na roli szkolnej, i pobiera pozatem od gospodarzy po bochenku chleba, od zagrodników po jednym grajcarze i od pani dziedziczki pół korca żyta. Przy szkole stoi chlewik i mały spichlerz. Wobec nich jest nauczyciel w **Żorach** zaiste wielkim panem. Jan Tremła, lat 41, służbę pełni od 17 lat, pobiera rocznie 26 talarów i 18 groszy, jego pomocnik, zarazem organista, Jakób Janowszowski, ma nawet 27 twardych i 4 korce żyta, jeden korzec pszenicy, pół kopy karpiów, i częściej w roku po dwie konwy piwa, 15 fur siana i kawał roli na własne potrzeby.

W **Warszowicach** jest Tomasz Wojciech bardzo poważany, jest przykładowy i pilny w nauce, mieszka w polskiej cha-

cie. (Inhabitat casam Polonicam — prawdopodobnie szalas bez okien, kurna chata! Wizytator wspomina przy następnej wsi Studience o chacie sarmackiej, — inhabitat casam Sarmaticam, — pewnie to samo co casa Polonica!)

Do **Studzienki** przybył wizytator właśnie w dzień kiermaszu, który parafianie wspólnie z swym proboszczem bardzo hucznie odprawiali. Większa część parafian jest protestancka, nawet kościelni są protestanci. Nauczycielem jest Marcin Bargul, lat 38, mieszka w chacie sarmackiej. W **Pawłowicach** natomiast cieszy się pedagog lepszymi dochodami dzięki hojności biskupa Pawłowskiego. Organista Jan Vitriarius posiada ogród i kawał roli, prócz tego 4 rybne stawy, i otrzymuje na święta wielkanocne od każdego gospodarza po jednym groszu i po jednym bochenku chleba. W **Pielgrzymowicach** jest nauczycielem Sebastjan Groch, homo bene moratus.

Wieśniacy w **Bziu** są bez wyjątku protestantami, nawet kościelny przy kościele katolickim jest tego samego wyznania. Nauczyciel Cyprianek zamieszkuje maleńką chatkę, a dostawa od gospodarzy kilka miarek zboża na kolendę.

W **Krzyżowicach** uczy Basthasar Fabricius, już od jedenastu lat, ma te same co jego sąsiad dochody. W **Szerokiej** zbudował sobie nauczyciel Urban Polowski z własnych funduszków chałupę i płaci jako najem za pole farskie rocznie 10 talarów.

Rybnik ma swego dzielnego rektora i sławnego muzyka Wilhelma Figulskiego, dawniejszego fletystę dworskiego. (O nim będzie mowa później w artykule: Szkoła rybnicka.) Jego pobory wynoszą: 16 talarów jako salarium, od każdego obywatela jeden grosz a od każdego gospodarza licznych wsi parafjalnych po jednym chlebie i dwa snopy żyta. Za to miał też dość ciężką służbę: jeździł z proboszczem po kolendzie, śpiewał w kościele św. Katarzyny pod Zamkiem dwa razy w tygodniu, musiał być przy każdym nabożeństwie w Jankowicach i w Radziejowie i kierować śpiewem i muzyką w kościele parafjalnym.

Lysieckim pedagogiem jest bardzo młody, bo dopiero 22 lat liczący, Martinus

Mantelinus, który poza zwyczajnymi poborami otrzymuje jeszcze kilka wiertelki żyta. Jego mieszkanie grozi całkowitą ruiną. W **Pstrzanej** nie ma nauczyciel żadnego dochodu. Michał Matkła (Matuła?) musi się tem zadowolić, co dla niego odpadnie przy pogrzebach i weselach. W **Pogrzebieniu** Mateusz Bieńczyk pełni swój urząd już od 18 lat i pobiera corocznie 50 chlebów, wielkich jak młyńskie kamienie, od gospodarzy, z Pogrzebienia, Brzezia i Kornowaca i Nieboczów. **Lubomski** nauczyciel, Jan Marcinek, uprawia spory kawał roli, i pozatem nie ma żadnych dochodów. (W roku 1673 został założony w Lubomi pierwszy w Polsce związek młodzieży, tak zw. „Prawo pacholcze“, a pierwszy protokół napisał bardzo poprawnym językiem polskim Jan Marcinek.)

Wizytator skończył swe prace w **Rogach**, gdzie znalazł pilnego nauczyciela w osobie Jerzego Richolda, zaś proboszcza nadzwyczaj wojowniczo usposobionego, o którym wspomina w swych aktach, że gdy protestanci urządzili swe nabożeństwo w pobliskim lesie, napadł na nich z kilku uzbrojonymi pacholkami i rzuciwszy petardę, rozpedził przeszło 4000 liczący tłum inowierców.

W **Pszowie** od 30 lat niema szkoły, bo dawniejsza leży w gruzach a gospodarze nowej budować się wzbraniają. Nauczyciel uczy dzieci po chatach wiejskich, gdzie otrzymuje i nocleg i pożywienie. Po nauce zawiadamia dzieci, u którego gospodarza w dzień następny mają się zebrać na naukę. W **Rydułowach** ma rektor od gospodarzy po jednym chlebie i jednym groszu na św. Michała i na św. Jerzego, patrona kościoła. Z kasy kościelnej pobiera jako festiwoł (festivale: wynagrodzenie za śpiewanie w dniu świąteczne) — 1 talar i 18 groszy.

W **Ruptawie, Godowie i Łaziskach** wogóle niema szkoły.

Trzecia wizytacja kanoniczna została przeprowadzona przez Marcina Bogumiła Stepheiusa, archidiakona przy kolegiacie św. Krzyża w Opolu w latach 1687 i 88.

W **Przyszwicach, Gierałtowicach i Paniowach** o szkole niema wspominku, zato w **Bujakowie** bardzo chwali nauczyciela,

o którym zaznacza, że jest natiene Polonus, żonaty, umie po łacinie, ale mimo wszelkie wykształcenie, nie ma kogoby uczyć, bo szkoła zawsze pustkami świeci. W **Dubieńsku** jest nauczyciel Adalbertus Beretzki, liczący lat 80, natiene Polonus. W Leszczynach właśnie buduje kolator baron Janschik nową szkołę, która jednak jeszcze nie jest pokryta. W Żorach samych smutno wygląda: Część miasta leży w gruzach; szkoła i mieszkanie służby kościelnej stały się niedawno temu pastwą płomieni. Burmistrz i rada przyobiecuje, że wybudują nowe budynki szkolne masywne, gdzie będą także wygodne dla rektora i organisty pomieszkania.

W wioskach, należących do księstwa pszczyńskiego, panuje wszechwładnie wyznanie protestanckie, pod opieką Promniców, dziedziców na Pszczyźnie. Naród ciemny, nie dbający o naukę szkolną, o czem się łatwo przekonamy, czytając dalsze sprawozdania wizytatora.

W **Studzionce** jest tylko 6 katolików. Nauczycielem jest Georgius Śmidek, rodem z Pszczyzny, szkoła się zawaliła, na naukę nikt nie przychodzi. (Iuventus nulla ad instruendum! — nie ma dzieci w szkole, powtarza się odtąd po wszystkich wioskach protestanckich.) W **Pielgrzymowicach i Golasowicach** jest co prawda szkoła i nauczyciel, Tomasz Matuszczyk, trudiący się tkactwem, umie czytać i pisać, ale z szkołą nie ma wielkich kłopotów, bo iuwentum nullam habet ad instruendum! To samo w **Bziu**, gdzie nauczyciel Walek Domanowski nie ma gdzie mieszkać, bo szkoła w gruzach leży a do tego iuwentum nullam habet ad instruendum! W **Krzyżowicach** jest pedagogiem Balthasar Fabricius, bez szolarzy, w Szerokiej niema wogóle szkoły, a nauczyciel niema kogo uczyć. **Warszowice** mają dobrze utrzymaną szkołę, w której uczy Walek Gallus, ale ma tylko jednego ucznia.

Tomasz Seraphin pracuje od dwu lat w **Boguszowicach**, gdzie opat rudzki z własnych funduszków wybudował nową szkołę.

W **Rybniku** pełni służbę od 25 lat Wilhelm Franciszek Figulski, który pojął za żonę siostrę proboszcza Jana Gzuli. Jego dwie córki prowadzą gospodarstwo u

swego wujka na farze rybnickiej. Figulski mówi doskonale po polsku, po niemiecku i po łacinie, widać że człowiek wykształcony. W szkole, nowo wybudowanej, zajmuje z rodziną dwa pokoje. Ma dość dobre dochody. Rolnicy dawają mu 6 kop snopów żytnych, miasto wypłaca mu 16 talarów, każdy młynarz dawał po jednym chlebie, od wydzwaniania ma 2 grosze, od wpisywania do metryk chrzestnych po jednym groszu, pozatem ma kolendę we wszystkich wioskach a od gospodarzy w przedmieściu **Lony** otrzymuje po jednym groszu i po 1 furze drzewa opałowego.

Szkola w **Wodzisławiu** stoi na cmentarzu. Nauczycielem jest Jerzy Józefek, do szkoły uczęszcza około 30 dzieci. — **Pszów** ma nowoustalonego scholiarchę w osobie Jerzego Oczelniki, wdowca, znającego sztukę pisania, ale niema kogo uczyć, bo iuventutem ad instruendum nullam habet! W **Rydułtowach** jest Paweł Gajkowski, rybniczanie, który jednak podobnie jak jego kolega pszowski, niema okazji do popisów pedagogicznych, gdyż dzieci do szkoły nie przychodzą. W tem samem szczęśliwem położeniu jest Marcin Orłowski w **Jedłowniku**, o którym wspomina wizytator, że jest dobrym śpiewakiem. **Połomski** nauczyciel otrzymuje rocznie 64 chleby od gospodarzy, chodzi po kolendzie, przy której pije z każdym wieśniakiem na pomyślność a przytem nabiera sobie pożywienia na cały rok, bo też każdy szanujący się gospodarz daje hojnie rektorowi, bo się lęka jego ostrego języka a ostrzejszego pani rektorowej. W **Jastrzębiu** jest kierownikiem oświaty krawiec Laurentius Szupiński, który atoli ma dobre wykształcenie, bo uczył w szkół i ukończył pierwsze dwie klasy gimnazjalne. **Ruptawski** pedagog jest szewc Grzegorz Kucharczyk, rodem z Ruptawy, który umie czytać, ale pisać się nie nauczył, zato tem pięknie śpiewa. Do szkoły nikt nie przychodzi. W **Skrzyszowie** nauczyciel Mikołaj Gonsior umie czytać i pisać, dobry śpiewak, uczni niema żadnych. W **Godowie** wcale niema ani szkoły ani nauczyciela, jakiś chłopak uczy niekiedy zebraną dziatwę wiejską. Dochody dla nauczyciela są: po 2 chleby od gospodarzy, od chrztu jeden grosz i jeden kołacz,

od każdego ślubu po 4 grosze. **Gorzycki** scholiarcha, Jerzy Elbing z **Głogówka**, jest rzetelnym krawcem, a ma wolnego czasu poddostatkim, bo do szkoły dzieci nie przychodzą. W **Markowicach**, do których należą także nasze **Raszczycy**, ma nauczyciel całych 4 chłopców w szkole, nazywa się Jan Chorus, pobiera od gospodarzy w **Markowicach**, **Kobylej** i w **Babicach** po jednym chlebie i po jednym snopie żyta, jako festywoł w **Markowicach** 4 grosze, a w **Raszczycach** na gwiazdkę jeden grosz. Na **Wielkanoc** i na **kiermasz** obchodzi wszystkie wioski z święconą wodą, by pokropić pola, mieszkania i obory. Za nim jedzie fura, na którą ludzie składają żywność dla pana rektora. Takie same dochody ma jego kolega w **Lyskach**, **Tomasz Mielimaka**, który w szkole ma tylko dwóch chłopców, czerpiących z źródła jego nauki, za co to dawają mu wdzięczni gospodarze prócz zwyczajnych świadczyń, jeszcze dwie kopy jajek na **Wielkanoc**. Mówi po polsku i po niemiecku, dobry śpiewak, jest tu od 7 lat. W **Pstrzążnej** ma **Szymon Miklar**, Polak, bardzo maleńkie mieszkanie, bo chata szkolna składa się z sieni i z jednego pokoiku. W **Pogrzebieniu** siedzi **Mateusz Bieńczyk**, który studjował prawdopodobnie w **Krakowie** albo w **Ołomuńcu**, iuventutem nullam ad instruendum, bo dziedzic nie pozwala dzieciom chodzić do szkoły, lecz zmusza je do pracy na polu pańskim. Te same skargi powtarzają się zresztą po wszystkich wioskach, np. w **Lubomi**, gdzie znany nam już **Jan Marcinek** ma tylko 5 dzieci w szkole. Budynek szkolny jest nowy, przy szkole za chlewem jest ogród na wysiew 3 czwartek zboża, i kilka drzew owocowych, ma pole na dwu miejscach, jedno poleczko nazywa się **Ugor**, z **Lubomi** i **Syreni** pobiera na **Nowy Rok** jedną dobrą markę, i 37 chlebów, trzy razy w roku obchodzi wsie z święconą wodą, za wypiek hostyj ma półtorej kopy jaj. **Georgius Matheides** w **Rogowach** ma te same dochody jak kolega w **Lubomi**, ale ani jednego dziecka do nauki.

Na tem kończą się protokoły wizytacyjne z drugiej połowy 17 wieku. Rezultaty tej wizytacji są naogół pocieszające, jeżeli zważymy, że wojna panowała na

naszej ziemi przeszło 30 lat, a stare przysłowie łacińskie powiada słusznie: *Inter arma silent musae!* Ciekawe są nazwy, pod którymi dawniejsi nauczyciele po naszych wioskach szerzyli oświatę i kulturę. W Opolskiem nazywają ich zokami, Zok = żak, student krakowski, bo stamtąd przybywali na Śląsk pedagodzy, którzy w drodze na uniwersytety zagranicz-

ne zatrzymywali się chętnie u nas, by sobie jaki obolus na dalszą drogę zarobić. W miastach miał tytuł magister albo ludimagister ze względu na swój urząd organistowski, scholaris = szkolarz, a jego żona scholarissa, Cantor = śpiewak, scholasticus = szkolny, bakalarz = baccalaureus, ludirector = organista, praeceptor albo też po grecku: didascalos.

Miscellanea

Wiadomości geograficzne o naszym powiecie u dziejopisarza Jana Długosza.

(Księga I, rozdz. I.)

„Wymienimy tu 7 rzek głównych, właściwej słowiańskiej nazwy, zdobiących okolice, które skrapiają, albo podle których płyną, zwanych niekiedy strumieniami. Te częścią z gór wypływają, częścią z ukrytego wnętrza ziemi, a zasilone innemi rzekami, dążą do Oceanu. Najpierwsza Wisła, u starożytnych pisarzy i historjografów Vistula, którą inni zowią Wandalem, od Wandala, syna Negnona, pierwotnego syna Alana, Syna Jafeta, którego zrodził Noe.

Druga Odra, jakby odzierająca, że w biegu bystrym łupu z pól i lasów z sobą unosi. U pisarzy łacińskich zwana jest Guttalus. Źródło jej blisko miasteczka Odry wpada zaś do wielkiego jeziora 4 ujściami. Wybiwszy się wreszcie z jeziora, wąskim korytem u miasteczka Strzałmit (Stralsund) wpada do oceanu czyli Sarmackiego morza.

Odra bierze w siebie rzeki, których nazwiska są:

Olsza, źródło jej w górach Sarmackich, pod miasteczkiem Jabłonkowa, ujście blisko miasteczka Bogumina. Potem Osobło-

ga, źródło jej w Alpach Sarmackich, lasach zwanych Zuckmantel, ujście koło miasteczka Chrapkowic. Potem Malpadow, źródło u wsi Cynkowa, ujście ma podle Czarnoważa, klasztoru Premonstrańskiego zakonu. Potem Kłodnica, źródło podle miasta Gliwic, ujście pod miasteczkiem Koźlem. Potem Pczyna (Psyna) wypływa z jezior powyżej miasteczka Baworowa, ujście ma przy wsi Tworowie. Potem Ruda, poczyna się w wsi Woszczycach, (Woskrzycze) z potoku Srebrnika, płynie wedle wsi Pałowic, tudzież miasteczka Żar i Rybnik, popod klasztor Rudę, i wpada do Odry u miasteczka Koźla, powyżej wsi Dziergowca. Potem Kocawa, przedzielająca diecezję krakowską od wrocławskiej, wypływa od miasteczka Bytomia z potoku Kliczborn, i poniżej wsi Sośnic połączywszy się z rzeką Kłodnicą wpada do Odry pod Koźlem.

Odra sławne po drodze odwiedza miasta, Raciborz, Brzeg, Wrocław i Frankfurt.“

(Tłumaczone podług wydania Aleksandra Przeździeckiego.)

Odra

Odra od czasów historycznych stanowiła granicę między Germanią i Polonią. Liczne zasieki, twierdze i obronne zamki, a na ługach niezdojbyte wały najeżone ostrokołem, broniły napierającym na wschód wojskom niemieckim dostępu do naszej ziemi. Grody przedhistoryczne, Lubusz, Bytom, Głogów, Lubiąż, Wrocław, Brzeg, Opole, Koźle, wstrzymują nie-

jednokrotnie wojownicze watahy czeskie i germańskie na samym brzegu naszej rzeki. To też, jak cesarz Fryderyk I w sprawozdaniu o swej wyprawie na Polskę w r. 1157, (Cfr. Bielowski, M. P. II, str. 22) pisze, zdawała się Odra Niemcom głębokością swego koryta, zasiekami i mnogością warownych nad nią grodów, jakby wałem z muru, opasującym Polskę

Hasło Polaków w Niemczech

Ułożył: E. Osmańczyk

Melodia: P. Kaczmarska.

I nie ustaniemy w walce
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy!

Legends o św. Wojciechu

(Zebrał i przełożył J. Stańczewski Fredecensis,
Opole 1930.)

Piękne legendy o naszym pierwszym arcypasterzu, św. Wojciechu, którego tyle wspomnień łączy z ziemią nadodrzańską, zebrał podczas pobytu swego w Czechach, jak sam powiada w słowie wstępnym, Józef Stańczewski, i wydał w polskim języku w Opolu. Czerpał z dobrych źródeł czeskich, jak z Albumu Svatovojtežskeho, z Krasla i Ježka: Sv. Vojtech, druhy biskup prazsky, jeho klasztor i ucta u lidu. Legenda 12 i 13 prowadzi nas na Śląsk: Nawrócenie starosty opolskiego i jego rodziny oraz ukaranie Ślązaków dla krzywdy, wyrządzonej św. Biskupowi.

Wiersze śląskie

Zbiór wierszy Jakóba Kani z Starych Siołkowic.

Wiersze to proste, jak dusza Górnoszlązaka, wyśpiewane w języku górnośląskim, przemawiające prostotą swoją do każdego serca. Są to przeważnie wiersze okolicznościowe, ułożone dla deklamacji przy uroczystościach narodowych i kościelnych. Tu wieśniak z Siołkowic pod Opolem opowiada o prześladowaniu biednych współbraci przez niemieckie władze. Jak pięknie przemawia nasz wiejski pieśniarz do kapłana o języku ojczystym:

My naprzeciw Ci idziemy,
Mowy swej się nie wstydzimy;
Bo choćby na końcu świata
Po języku poznasz brata
W pomieszanym ludu tłumie
Gdy zawołasz, Cię rozumie
Czcij i kochaj ten skarb zatem
Bądź nam ojcem, bądź nam bratem!

✓ Pierwszy brewjarz dla duchowieństwa śląskiego

W roku 1482 zmarł wielce zasłużony około diecezji śląskiej biskup Rudolf I, o którym Długosz w Chronicon Episcoporum Vratislaviensium (Redidit Joseph Lipf, Vratislaviae 1847) wspomina, że do swych poddanych przez tłumaczy przemawiał. nie znając jako cudzoziemiec — pochodził z Rudesheim w poł. Niemczech — języka polskiego (Polonici idiomatis ignarus causas subditorum Polonorum non nisi per interpretes expediebat. — Jego następcą został Jan IV Roht, wielki uczony i humanista. Posiadał wspaniałą bibliotekę, a całe życie poświęcił nauce i chwale Bożej. Jemu zawdzięcza kler śląski pierwszy drukowany brewjarz, który zastąpił dawniejsze pisane brewjarze. W roku 1499 został druk wykończony w Wenecji.

Tak samo powstała wtedy nowa agenda wrocławska, poprawiona i do nowych potrzeb zastosowana. Biskup ułożył formułkę przysięgi przy ślubie: Ja N. N. biorę sobie Ciebie N. N. za małżonkę i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską i że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże, wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci! — Tak samo zmienił Rytuał przy chrzcie świętym, a mianowicie zaprowadził polewaniem wodą zamiast zanurzenia w wodę chrześniaka. Jemu też zawdzięczamy uroczysty obchód Zmartwychwstania w święto wielkanocne, oraz Boży Grób z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Z jego inicjatywy wydrukowano także nowy mszał wrocławski. Śpiew w kościołach śląskich zreformował a mianowicie zakazał wszelkie nieliturgiczne pieśni i muzykę lekką podczas nabożeństwa. D.

✓ Ostatni list ks. bisk. Bogedaina, pisany po polsku

Wielki ten przyjaciel ludu śląskiego umarł jak wiadomo w Pszczynie i spoczywa na tamtejszym cmentarzu przy kościele św. Jadwigi. Wyjeżdżając na swą ostatnią podróż na Górny Śląsk, napisał jeszcze krótko przed wyjazdem list w sprawie pewnej pobożnej dziewczyny, pragnącej wstąpić do klasztoru SS. Urszu-

lanek w Wrocławiu, gdzie wtedy była przełożoną sławna Matka Hermann Urszula. Oto treść tego listu biskupiego:

Wielmożny Księżę Dziekanie
i Dobrodzieju!

Wiek sam przez się owej panny nie przeszkadzałby wstępowi do tutejszego klasztoru PP. Urszulanek. Większe pytanie, czyli ona tyle wykształcona, aby mogła złożyć popis na nauczycielstwo, albo czyli w tym stopniu wykształcona,

umysłowo i tyle posiada gibkości umysłowej, aby się jeszcze przysposobić. Rozwiążą się i podobne pytania najłatwiej, gdy klientka przedstawi się osobiście Pani Starszej Urszuli Hermann. Mnie od 16 tego do 9 przyszłego miesiąca nie ma w domu, ponieważ wyjeżdżam na wizytę kanoniczną.

Z wyrazem prawdziwego uszanowania
Wielmożnego IMci ks. Dziekana

Ks. B. Bogedain.

Wrocław, d. 9. 9. 60.

Mszał z roku 1519

Podczas wystawy Książki polskiej w Rybniku podziwiali znawcy liczne stare druki wyłożone w dziale Silesiaca. Między niemi znajdował się także jeden z najstarszych mszałów na śląskiej ziemi, drukowany w roku 1519 w Bazyleji.

Mszał został drukowany z polecenia biskupa Jana Turzo, który się zawsze jako Polonus — Polak podpisywał, gdyż jego miastem rodzinnem był Kraków, gdzie też pobierał naukę na Wszechnicy Jagiellońskiej. Był biskupem wrocławskim od 1506 do 1520.

Na karcie tytułowej, ozdobionej pięknym drzeworytem nieznanego mistrza, czytamy w literach gotyckich:

Missale scdm Rubrica Vra-
tislavien diocesis: noviter impresum: sum-
moque studio ac diligentia correctum
et emendatum: cum Registro:
necnon Remissionum
quotis superadditis.

In Incllyta Basilea Anno. M.D.XIX.

Piękne ornamenty renesansowe służą jako obwódki dla tekstu i drzeworytu. (Jak wiadomo, jest biskup Turzo właściwym ojcem renesansu na Śląsku, on bowiem jako pierwszy budował w stylu renesansowym (wtedy coś niezwykłego u nas), zamek książęcy w Jaworniku.)

Habent sua fata libelli — dziwne są losy książki! — możnaby powiedzieć i o naszym mszale. Na okładce znajduje się napis z połowy 17 wieku:

Missale Ecclesiae Moscenensis oppigno-
raturum
Eccle. Zibzidoviensi uno imperiali

ut cum opus fuerit iterum resti-
tuta pecunia suum Missale Mosczenia
recipiat, factum est A. 1657

Sub curato Jacobo Francisco David
Ruptaviensi parcho et Commendario
Zebrzidoviensi.

Proboszcz Jakób Franciszek Dawid potwierdza zatem, że mszał należał do Moszczenic, ale był obłożony długiem w wysokości jednego imperjała na dobro wsi Zebrzydowice. Skoro Moszczenica zapłaci ową kwotę, to może odebrać mszał zpowrotem. Ks. Dawid był kapelanem czyli komendarzem w Rydułtowach od 1651. W roku 1515 w dzień 15 maja otrzymał w Nysie święcenia kapłańskie, został posłany na 4 miesiące do Rydułtów, a następnie został plebanem w Ruptawie i komendarzem w Zebrzydowicach. Umarł prawdopodobnie w roku 1666, bo z tego roku datuje jedna fundacja przy kościele parafjalnym w Cieszynie na 300 talarów. Drugą fundacją obdarzył kościół w Moszczenicy, gdzie miał jego następca odprawiać miesięcznie jedną Mszę św. pro anima fundatoris. Za to pobiera rocznie jako odsetki 3 talary i 9 groszy. (Cfr. Jungnitz, Visitationsberichte pag. 34, 446. 572.)

Na karcie tytułowej znajduje się drzeworyt św. Jana Chrzyciela, patrona diecezji wrocławskiej, przed Te Igitur obraz Ukrzyżowanego z Matką Bolesną i św. Janem. Drzeworyt jest ręcznie kolorowany. Ponieważ mszał wyszedł przed Tridentinum, dlatego wykazuje pewne różnice co do układu i tekstu. Jest tu drugie Gloria czyli Carmen Angelicum na

cześć Matki Boskiej; w drugiej części czytamy:

Quoniam Tu solus sanctus — Mariam sanctificans,

Tu solus Dominus — Mariam gubernans,
Tu solus altissimus — Mariam coronans.

Bardzo liczne są msze tak zwane wotywny:

De Sapiaentia — de charitate — pro seipso — contra malas et inutiles cogitationes — pro amico; — za domowników — w utrapieniu — za podróżujących do 3-ch Króli — o deszcz — o pogodę — za gorączkujących — za cesarza — przeciw zaraźliwemu powietrzu — przeciw pokusom cielesnym — o pokorę — o dar łez — przeciw morowi bydła — przeciw niepłodności — przeciw oszczercom — contra hostes — de lancea Domini — de humiliatione Christi — de sepulchro Christi — de facie Domini — o znalezieniu Zbawiciela w świątyni — o 7 radościach Marji Panny — o 7 boleściach.

Śliczne hymny t. zw. Sequentia dołączano wtedy jeszcze do rytuału mszalnego. W Mszy do Najśw. Oblicza Pana Jezusa:

Vitae nostrae medicina
nos in mundo a ruina serva vultus
Domini!

O 5 Ranach Zbawiciela:
Mitis agnus immolatur
pro captivo libere datur
Stola prima datur,
annulatur, calciatur
in Patris convivio.

Na końcu wydrukowano jeszcze prozy na cześć licznych Świętych, między innymi o św. Jadwidze, św. Wacławie, św. Urszuli, Barbarze, Mikołaju, i kilka o Matce Boskiej.

Na ostatniej stronie czytamy dopisek o drukarzu i księgarzu bazylejskim, u których mszał był zamówiony:

Missale sec. ritum et diocesim Wratislaven. de novo correctum et emendatum: ere et impensis providi viri Blasij Salomonis Bibliopole: in officina libraria honesti Thome Wolff civis Basilien. impressum Anno a partu virginis Millesimo quingentesimo decimonono. Mensis vero Septembris die quinto. Ad laudem et gloriam dei qui est benedictus in seculum: Finit feliciter.

D.

Biblioteki klasztorne po sekularyzacji zakonów przez rząd pruski w r. 1810

W roku 1810 zostały wszystkie klasztory i ich majątki przez Wilhelma Fryderyka III zagarnięte i jako własność państwa ogłoszone. Zakonnicy opuścili swe zacisze klasztorne, na ich miejsce posłał rząd, nie wiedząc, co z olbrzymimi gmachami począć, żołnierzy, aresztantów, albo zamienił budynki klasztorne na domy dla warjatów. Urzędnicy sprzedawali nieocenione dzieła sztuki żydom, za bezcen nabywali handlarze ornaty, kielichy, monstrancje i obrazy święte. Biblioteki, które stanowiły największe skarby każdego klasztoru, wywozili żydzi na taczkach i sprzedawali kupcom do użytku w sklepie.

Wtedy zlitował się uczony profesor Gottlieb Büsching z Wrocławia nad smutnym losem zabytków historycznych i przedłożył rządowi plan utworzenia

biblioteki centralnej w Wrocławiu przy uniwersytecie. Czego niesumienni urzędnicy nie zdołali sprzedać, zgromadzono więc w metropolji śląskiej. Oto urzędowe zestawienie.

A. Z klasztorów wrocławskich:

Klasztor św. Wincentego	15.000
„ na Piasku	17.000
„ św. Macieja	13.000
„ Dominikanów	10.000
„ Minotyłów	12.000
„ Kapucynów	25.000
„ Franciszkanów	2.000
„ św. Klary	800
	72.000

B. Na Śląsku:

Lubiąż	12.000
Kresobor	13.000
Rudy	12.000

Czarnowasy	11.000
Henrychów	20.000
Kamieniec	6.000
Wahlstatt	4.000
Żagan	7.362
Legnica	3.200
Głogów	3.000
Franciszkanie	1.100
Dominikanie	1.600
Strygów	2.200
Jaworze	1.200

Razem dzieł: 98.462

Był to tylko mały wybór cenniejszych dzieł, przeznaczonych dla biblioteki wrocławskiej. Druga część wędrowała do Berlina i innych miast, a większa część zginęła marnie. Możemy śmiało obliczyć wszystkie książki przechowane w dawniejszych klasztorach śląskich, na przeszło 1 milion dzieł. **D.**

Fraterkowiec

Jedna część rajskiego placu przy kościele parafialnym w Pszowie — obok kaplicy św. Krzyża — nosi nazwę Fraterkowiec. Gdy w roku 1810 rząd pruski zniósł na Śląsku wszystkie klasztory, musieli także Ojcowie Minoryci w Wodzisławiu swój klasztor opuścić. Ostatni z braciszków, brat Zachariasz z domu Pończochowskich, poszedł do pobliskiego Pszowa, gdzie już wtedy obraz Matki Boskiej cudami słynął, i zamieszkał w małym domku tuż obok kościoła. Ludzie nazywali go fratrem albo też pustelnikiem. Po dziś dzień opowiadają sobie w Tworkowie, że przed laty w Pszowie pustelnik mieszkał, i że on był wielkim pokutnikiem, co nosił zawsze miech z kamieniami do szyi przywiązany, by pokutować za grzechy własne i cudze. Po jego śmierci zakupił proboszcz obejście i po zburzeniu drewnianej chatki przyłączył do cmentarza, jednak nazwa Fraterkowiec zachowała się aż do naszych czasów. **D.**

Kraść jak po księdzu

Aż do końca 15-go wieku zachował się na Śląsku dziwny i barbarzyński zwyczaj rozszarpywania mienia po zmarłym plebanie. Opowiadają, że w godzinie konania duszpasterza cała parafia zgromadziła się około fary, a gdy proboszcz wyzionął

ducha, wtedy wszyscy wpadali z wielkim hałasem do plebanji, by brać co pod ręką „na pamiątkę“! Powstało przysłowie: Kraść jako po księdzu — jeszcze dotychczas używane w Tworkowie.

Król Maciej Korwin zakazał taki obyczaj pod ciężką karą. Zaś biskup Rudolf von Ruedesheim na Synodzie wrocławskiej w roku 1473 rzucił klątwę kościelną na takich zbrodniarzy. (Item quoniam ut experientia docuit et docet — widać z czesu przeszłego, że to rzecz stara i ogólnie znana i praktykowana w diecezji — laici maxime patroni post mortem plebanorum se intromittunt de bonis defunctorum illa rapiendo dispergendo et vane consumendo: interdixit hoc Sua Paternitas omnibus et singulis cujuscunque status vel conditionis existant sub paena anathematis.) (Cfr. M. de Montbach: Statuta synodalia ecclesiae Wratislaviensis. Wrocław 1855, str. 94 f.) **D.**

Figura św. Jana Nepomucena w Pszowie

W roku 1832 ofiarował gospodarz pszowski Józef Jędrysik pewną sumę, w ciężkiej pracy zaoszczędzoną, na zakup nowej figury św. Jana Nepomucena. Ks. proboszcz Ludwik Joachimsky sprowadził pięknie z piaskowca wyciosaną figurę i ustawił takową podług woli fundatora pod murem cmentarnym, tuż obok bramy prowadzącej z ulicy na rajski plac. Na cokole umieścić napis w chronogramem:

JosephVs IęDrIsIk pLebeIVs InCoLa
psoVIensIs In et eX sVDore VVLTvs sVI
fVnDator hVIVs fVIt.

Sub patronatu loci Domini perillustris Domini de Wrochem consiliarii provincialis regii Pro tunc loci paracho Ludovico Joachimsky circuli Loslaviensis Archipresbytero.

To znaczy:

Józef Jędrysik, prosty wieśniak pszowski, groszem zdobytym w pocie czoła i z potu czoła, tej figury fundatorem został. Stało się za czasu pana JW. de Wrochem naszego kolatora i prowincjonalnego radcy królewskiego, oraz za czasu proboszcza Ludwika Joachimskiego, dziekana wodzisławskiego.

* chronogram wskazuje jako czas fundacji rok 1832. **D.**

Etymologia

Lachy i Polacy.

Przed wiekiem XI nie zachodzi w kronikach żadna wzmianka o imieniu naszego narodu. Coprawda, wspomina Flawius Josephus o Polistai, a Ptolemeus o Boulanes, (pewnie ma być Polanes), ale czy mieli na myśli nas Polaków, trudno udowodnić. Dopiero dziejopisarz niemiecki, Brunon w żywocie św. Wojciecha około r. 1000, podaje jako pierwszy nazwy: Polani, Poloni, Poloniani. Znów Ditmar z Merseburga pisze: Polenii, Poleni. Roczniki Korwejskie z wieku XI mają przymiotnik Polemicus, co pewnie tylko omyłka pisarza zamiast: Polenicus. Nasz kronikarz Martinus Gallus na początku XII wieku pisze: Poloni z przymiotnikiem Polonicus. Brewe papieża Benedykta IX z roku 1046 ma już nasze Polonia. U Nestora w wieku XII spotykamy oznaczenie Polski przez liczbę mnogą: Lachy, n.p. meżju Ljachy a Czechy, albo: v Ljaséch — w Polsce.

Co właściwie ta nazwa rodowa ma znaczyć i z jakiego wywodzi się źródłosłowa, niewiadomo. Już pierwsi kronikarze zastanawiali się nad znaczeniem słowa Polak, Polska. I tak pisze Gerwazy z Tillbury, kanclerz cesarza Otona, około roku 1211:

„Pomiędzy górami krainy Hunów a oceanem położona jest Polonia, co znaczy w ich języku niby campania, t. j. otwarta, bezleśna kraina.“

Znów nasz dziejopisarz Boguchwał herbu Poraj, biskup poznański, umarł 1253, — a polo arctico — albo też od grodu Polan, położonego na granicy Pomorza.“

Długosz tłumaczy nazwę Polan wyrazem łacińskim jako campestris, t. j. mieszkańcy pól. Przy zestawieniu rodowodu słowiańskiego podaje także legendarnego praojca naszego Alana, syna Isikona, który to Alanus miał syna, zwanego Vandalus, od którego Wandalowie mają swoją nazwę.

Vandalus, a quo Vandali dicti sunt, qui nunc Poloni dicuntur, qui etiam nomine suo fluvium, qui nunc Wysła alias Vistula

vulgariter nuncupatur. — Wandal, od którego Wandalowie nazwę przyjęli, którzy teraz Polakami się zowią, i także rzekę swą Wandalus nazwali, która obecnie w języku ludowym Wisła albo Vistula się nazywa.

To samo twierdzi Marcin Bielski, sekretarz króla Zygmunta w swej trzytomowej kronice, i rozprawia o pochodzeniu nazwy Polak, co następuje:

Naród nasz polakami zwany, bo nie w mieściech, ale na polu mieszkał, i do walki w otwartem polu stawał, i że na polowanie chętnie chodził sarmata. Inni mówią, że od Lecha to imię się wywodzi, jako byśmy synami byli Lecha czyli Lacha, dzieci po Lechu, stąd Polechami albo Polachami zwani.

Taksamo i nasz Kochanowski próbował wyświecić tajemnicę, okrywającą nazwę Polak i Polska. W „Historji Naganionej“ tak powiada:

To imię Polak nowe jest i tu dopiero w tych krajach wyrosło od pola bezchyby względem inszych, którzy abo przy lesiech, lubo dolech mieszkają i od tych miejsc imiona niosą. — Polak od pola rzeczon, pospolite głosy.

Historyk Naruszewicz przytacza liczne zdania dawniejszych językoznawców co do pochodzenia naszego rodosłowa. Na końcu powiada, że pogańscy słowianie nazywali ochrzczonych już pobratymców: „wodą polani!“

Późniejsi autorowie podawają jako słoworód Polski pole, jak np. Dobrowski i Szafarczyk. Lingwista słowiański, profesor wrocławski P. Nehring, jest tego zdania, że słowo to się wywodzi z wyrazu Polana. Polana znaczy niwa, dolina, obszary, starosłowiańskie poléna. Stąd wtedy Polanin, jakie dotychczas się zachowało w wielkopolanin, małopolanin, staropolanin. Forma łacińska Poloni, z O, zamiast A, co wskazuje na mieszkańców zachodnich rubieży, gdzie wymawiano zamiast A otwartego, A pochylone, brzmiące jak O.

W naszym powieciu zachodzi często wyraz Lach, ale już tylko jako rodzaj przezwiska. W Tworkowie i w sąsiednich wioskach mówią starsi ludzie zamiast Polocy — Poltony.

D.

Kapelusz — Kłobuk — Mycka — Czapka

Środoniowieczna łacina utworzyła od *caput* — gołwa nowsze *capellus*, które przeszło w nasze kapelusz przy zachowaniu końcówki *us* = *usz*. Zdrobniałe od *caput* — głowa nowsze *capellus*, które u dawniejszych mnichów.) Znane z podań niemieckich: Tarrakappe! Kapa u nas nieszpornik, znaczy część szat liturgicznych. (Por. także franc. *chapeau*!)

Natomiast czapka jest nasze rodzime, słowiańskie. Czepiec, którym przy czepinach nakrywają głowę młodej pani w dzień weselny, po ostatnim tańcu. Przez czepiec odróżnia się kobieta od niezamężnych, czyli swobodnych albo niewydatnych.

Mycka pochodzi z nowolacińskiego *manucium* = mantel, płaszcz, stąd niemieckie: *Mütze*, nasze *myca*, *mycka*. Dawniej stanowiła mycka część stroju kobiecego.

Kłobuk używany na Śląsku osobiście w powiatach raciborskim i rybnickim, zamiast kapelusz, wywodzi się z czasów prasłowiańskich a jest zapożyczone, jak *Brueckner* twierdzi, od Tatarów a przeszło do nas przez węgierskie *kalpag* = *kolpak*, *nasarska* czapka. Kłobuk oznaczał dawniej także kapicę mniszą. Kłobuczki (w narzeczu raciborsko-morawskim) oznaczają rodzaj roślin dzwonekowatych, — niemieck. *Zaunwinde*. D.

Rzadkie okazy flory śląskiej

Znany swego czasu przyrodnik E. Unverricht, nauczyciel w Mysłowicach, odkrył w r. 1845 w moczarach nad Przemszą rzadki okaz krzyżownika *Senecio paludosus* L. Fr. *Wimmer, die Flora von Schlesien*, podaje jako miejsce, gdzie można znaleźć ją w większej ilości, brzegi rzeczne pod Dzieckowicami.

Coraz to więcej zanika w naszych stawach tak zwany orzech wodny, który w dawniejszych czasach zastępował nam w domach pożyteczne ziemniaki i miał ten sam smak co one, choć trochę zginitałyby się używał. *Trapa natans*. L.

W roku 1628 sprzedało państwo rybnickie całe żniwo orzechów wodnych w stawach okolicznych za 18 guldenów,

Wiersz łaciński o Raciborzu

Si spectes caelum: circus Ratiboreus
almum
Obtinet inque illo faecundis rusticus
arvis
Gaudet, quae Cereris largissima munera
pandunt
Caetera, si videas, perplurima commodo
rerum
Poma solo crescunt instructis obvia
mensis.
Pancratius Vulturinus.



w 1659 za 4 talary, widać, że się wtedy nie udały, w 1687 wydzierżawił hr. Węgierski orzechy wodne w pańskich stawach za 25 twardych rocznie. Gospodarze nie lubili w swych stawach orzecha wodnego, bo ostre kolce dojrzałego owocu raniły racice rogacizny przy pojeniu w stawach.

Tatarka — *Fagopyrum esculentum* Mönch. — *Polygonum Fagopyrum*. L. Od niepamiętnych czasów uprawiano na piaszczystych gruntach w naszych powiatach rodzaj zboża, zwanego tatarką, gryczką, poganką. Pierwsza mnie znana wiadomość pisemna pochodzi z roku 1385. *Codex diplomatus Silesiae* II. 39 podaje, że rudzcy zakonnicy pobierają dziesięciny także w zbożu, zwanym w języku polskim tatarka czyli poganika — *frumentum, quod tatarka seu poganika vulgariter dicitur*.

Gryka nazywali tę roślinę, ponieważ Słowianie południowi przyjęli ją od Greków i podali dalej do swych pobratymców na północy. Tatarka czyli poganka (w Tworzkowie hryczka i pohanka) stąd się wywodzi, że tatar był synonimem dla poganka.

Greków uważali Słowianie za pogan, dlatego hrykę poganką także nazywali.

Kartofle

Pożyteczna ta roślina nosi u nas rozmaite nazwy. W języku łacińskim nazywamy ją *solanum tuberosum*. Kartofle zaś nazywamy podług włoskiego: *tartufo* czyli *tartufo*, co oznacza — trufle. Stąd jeszcze u *Mitzlera, Warszawa 1758* — *tartofle* zamiast naszego kartofle

Zresztą i to pochodzenie włoskie jest trochę niejasne.

Narzędzie tworkowskie zna tylko kobzol, kobzole, nieznanego pochodzenia. Ziemiak, używane powszechnie w Polsce, jest dosłowne tłumaczenie niemieckiego: Erdäpfel. Tak nazywali Niemcy dawniej roślinę: Topinambur, w ostatniej wojnie po folwarkach jako paszę dla bydła uprawiana, którą oznaczali jako Erdäpfel, co w Tworkowie przetłumaczono a ziemne jabłko. Inna nazwa: Pataki, wskazuje na hiszpańskie patato, portugalskie batato i angielskie potato. W roku 1553 przywieźli je Hiszpanie do Europy. Pierwsi byli Ślązacy, którzy się zapoznali z tą rośliną amerykańską, bo, jak nas zapewnia dr. Georg Pritzel w Geschichte der Kartoffel, uprawiał ją już w roku 1587 przyrodnik Lorenz Schott w swym botanicznym ogrodzie w Wrocławiu. Uprawa kartofli na polu rozpoczęła się na Śląsku w roku 1736, więc jeszcze przed objęciem Śląska przez Fryderyka Wielkiego, któremu podreżniki szkolne zazwyczaj przypisują wprowadzenie kultury ziemniaków na naszych ziemiach.

W Chwałowicach nazywają drobne ziemniaki (w narzędziu ziemnioki) kobzole albo drobnioki. W niektórych okolicach słyszymy wirginioki (rodzaj kartofli Virginia) albo też paluszki, od ich kształtu, a w Pozańskim perki, od ich pochodzenia z Peru w Ameryce południowej. Już stary słownik Ambrożego Calepini zestawiony około 1600 roku, wylicza między roślinami solanum na pierwszym miejscu rodzaj tej rośliny jadalny — solanum sativum sive hortense dicitur, esui aptum est. Dodam, co może mniej znane, że kartofel w stanie surowym dla wielkiej ilości t. zw. solaninu jest jedowity. D.

Śląskie miary i wagi

Przy obliczaniu i ważeniu towarów w handlu zamiennym, używano pierwotnie takiej miary i wagi, jaką sama przyroda ludziom nastęrczała.

1. Jęczmyk (jęczmień), szerokość ziarnka jęczmiennego. (jęcz — ostre; ąk —

kah — ank = ang — angel, angulus = węgielny).

2. Perst albo palec: 4 ziarenka jęczmienne wzdłuż siebie położone. (Perst - palec; stąd pieścień, napierstek.)
3. Dłoń: 4 piersty = 16 jęczmyków.
4. Pięć = 3 dłonie.
5. Łokieć = od przegibu ręki aż do końca średniego palca (handlarki z Huczyna mierzyły płótno tylko aż do wielkiego palca).
6. Sażeń = 3 łokcie (niemieckie Kalfter) używano przeważnie przy sprzedawaniu drzewa opałowego. (Sag znaczy słup drewniany, stąd posąg.)
7. Łatr = o jeden łokieć większy od sążnia.
Jako miara odległościowa służyła:
Stopa = długość stopy ludzkiej.
Krok mierzył 3 stopy.

Stają była jako miara na Śląsku nie używana (łac.: stadium) mierzyła 125 kroków, a w roku 1504 ustalił jej długość król Alexander na 220 kroków.

Większe trudności sprawiało ważenie przedmiotów w handlu zamiennym. Najstarsza jednostka wagi był kamień. Czytamy w dokumentach cechów rybnickich, że rzemieślnicy płacili jako kary za przewinienia wobec ustaw cechowych, kilka kamieni wosku do lady cechowej. Jak wielka ta waga była, możemy wywnioskować z następującego zestawienia:

Już w XIII wieku ustaliła się nazwa łotu, który mierzył jedną garść pieprzu.

Waga miała 16 łotów.

20 wag był 1 kamień.

6 kamieni to jeden centnar.

Na kamienie ważono sól twardą i wosk, zaś sól kruchą mierzono na korce i koryta. Większą wagą były ładunki konia jucznego albo wozu większego czy mniejszego, siano i trawę mierzono brzemieniem. Jeszcze dotychczas zachował się w Tworkowie wyraz brzemienio trawy, to jest tyle, ile uniesie kobieta w miechówce w trawnicze na plecach z pola do domu. D.



Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001583533



III 218358/1/1934/2

Pracownia Śląska